

# POJERNER

Kwartalnik Bezpłatny, nr 1 (4) 2021



XBOX X

MEDIUM  
THE MEDIUM

## - Spis treści -

|                                |    |
|--------------------------------|----|
| Wstępniak                      | 3  |
| <b>SERIALE</b>                 |    |
| Rewolucja                      | 4  |
| Egzorcysta                     | 5  |
| Kajko i Kokosz                 | 5  |
| Altered Carbon                 | 6  |
| Wychowane przez wilki          | 7  |
| Barbarzyńcy                    | 8  |
| WandaVision                    | 9  |
| Wideozłoty                     | 10 |
| <b>FILMY</b>                   |    |
| Blade Runner 2049              | 11 |
| Erotica 2022                   | 12 |
| <b>MUZYKA</b>                  |    |
| Jak dziewczyna ...             | 13 |
| <b>GRY</b>                     |    |
| Cyberpunk 2077                 | 14 |
| The Medium                     | 16 |
| Kapitan Tsubasa                | 24 |
| <b>LITERATURA</b>              |    |
| Cyberpunk Girls                | 17 |
| Antologia polskiego cyberpunka | 18 |
| Księga Całości                 | 18 |
| Ze strachem w cztery oczy      | 19 |
| Królestwo                      | 19 |
| <b>MANGA I ANIME</b>           |    |
| Fenomen Reverse Haremów        | 20 |
| Polska druga Japonia?          | 22 |
| Neon Genesis Evangelion        | 23 |
| Devilman Crybaby               | 24 |
| <b>KOMIKS</b>                  |    |
| Favela w kadrze                | 25 |
| <b>PRZEKROJE</b>               |    |
| Świąteczna komedia romantyczna | 26 |

Bezpłatny magazyn  
**"POPCORNER"**  
nr 1(4) 2021

**Redaktor naczelny:**  
Paweł Koczułap

**Zespół redakcyjny:**  
Anna Szewczyk,  
Anna Szumacher,  
Artur Harasim  
Anna Maria Sutkowska,  
Jarosław Przewoźniak,  
Marcelina Cywińska,  
Mateusz Borkowski  
Mateusz Cholewiński

**Korekta:**  
Katarzyna Molenda

**DTP:**  
**EvilPixel**

**Strona magazynu:**  
[www.popcorner.evilpixel.pl](http://www.popcorner.evilpixel.pl)

**Fanpage magazynu:**  
[fb.com/popcornermagazyn](https://fb.com/popcornermagazyn)

**Wydawca:**  
**EvilPixel**  
WYDAWNICTWO  
ul. Mickiewicza 11  
22-400 Zamość

**Druk:**  
**print**  
ul. Ciurlionisa 4  
05-270 Marki

## MOGŁO MNIE NIE BYĆ W NIGHT CITY

Na szczęście odwiedziłem to wspaniałe, wirtualne miasto, z najbardziej oczekiwanej gry dekad, „Cyberpunk 2077”. Covid-19 nieźle mnie poturbował. Leżąc w szpitalnym łóżku, gdy było ze mną naprawdę nieciekawie, naszała mnie myśl, że mogę nie odwiedzić Night City. W słynnej scenie z „Blade Runnera” Roy Batty (głosem śp. Rutgera Hauera), mówi do Deckarda, który za chwilę ma spaść z wieżowca i zginąć: „Ciekawe doświadczenie, żyć w strachu”. Powiem więcej: straszne doświadczenie. Żyjemy w niepewnych czasach. Banalnie zabrzmi, ale doceniajmy życie. W ramach rekonwalescencji po jakiegokolwiek chorobie polecam wizytę w Night City, działa cuda. A jeżeli ja Was jeszcze nie przekonałem, na pewno zrobi to Mateusz Cholewiński w recenzji CP2077. Czytajcie „Popcornera” i cieszcie się popkulturą!

**Paweł Koczułap – redaktor naczelny**

**Patronat medialny:**

nowy kurier  
ZAMOJSKI

życie  
ZAMOSCIA.pl

#zcity.pl

Kopiowanie i rozpowszechnianie całości lub części magazynu bez zgody redakcji zabronione. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zastrzega sobie prawo do redakcyjnego opracowywania przysyłanych tekstów i dokonywania skrótów. Wszystkie grafiki zostały użyte w celach informacyjnych.

NETFLIX

# GŁÓD KRWI



Chyba każdy z nas kojarzy temat rewolucji francuskiej z lekcji historii. Netflixowski serial Rewolucja podchodzi do niego bardzo niekonwencjonalnie. Nie liczcie na realizm historyczny. Marianna powiedzie lud na barykady, ale nic nie będzie tak jak myślicie.

Francja końca XVIII wieku to państwo ogromnych nierówności społecznych. Arystokracja i kler są stanami uprzywilejowanymi, żyjącymi na koszt (stanowiących 99% społeczeństwa) chłopów i mieszczań. Głód i nędza wśród najbiedniejszych sprawiają, że wybuch buntu to tylko kwestia czasu. Napięcie rośnie jeszcze bardziej, gdy znikają kolejne kobiety, których okaleczone ciała odnajdują się po jakimś czasie. Żeby uspokoić nastroje, policja szybko znajduje koźła ofiarnego – domniemany morderca kobiet w pośpiechu zostaje skazany na śmierć. I tu pojawia się tajemna organizacja

zwana Bractwem, walczącą z niesprawiedliwością społeczną.

Arystokrację tymczasem ogarnia głód krwi. Dosłownie. Nieznana choroba zamienia ludzi w żądne krwi potwory, które poszukują kolejnych ofiar. Epidemia nieubłaganie się rozprzestrzenia, krew leje się strumieniami. Przygotujcie się na brutalne sceny, których moim zdaniem jest wręcz za dużo. Rewolucja z pewnością nie jest nieskazitelnym filmem kostiumowym, chociaż pod względem wizualnym film został bardzo dobrze zrealizowany – scenografia, kostiumy i zdjęcia są na wysokim poziomie.

Seria nie aspiruje też do miana najlepszego serialu historycznego. Pomysł na zestawienie rewolucji francuskiej z apokalipsą zombie okazuje się jednak pod wieloma względami bardzo atrakcyjny, i to nie tylko dla fanów estetyki filmów o żywych trupach. Pomysłowi scenarzyści

nawiązują do faktów historycznych, wplatając w opowieść sporo nieszablonych pomysłów. Z dużą swobodą opowiadają jak przerażająca choroba przyczyniła się do buntu mas przeciwko arystokracji. Jednym z głównych bohaterów jest postać historyczna, Joseph Guillotin – młody lekarz, twórca gilotyny. Pojawia się też legendarna Marianna, która w filmie staje na czele zbuntowanego ludu. Scenarzyści tworzą też alternatywną, nieco makabryczną, wizję powstania Tricolore, czyli znanej nam niebiesko-biało-czerwonej flagi Francji.

Dobre pomysły to jednak za mało. Odbiór serialu psują niestety bohaterowie. Przez osiem godzin seansu nie udało mi się przekonać do większości z nich. Ani do pięknej i postępowej (czyli dostrzegającej ucisk biedoty) arystokratki Elise i osób z jej otoczenia, ani do przedstawicieli stanu niższego – Guillotina i jego brata, dawnego ukochanego Elise. Bohaterowie są na ogół schematyczni, a ich relacje powierzchowne. Chyba jedyne ciekawie przedstawione postaci to czarne charaktery: hrabiowie de Montargis, ojciec i syn, którzy na pierwszym miejscu stawiają dobro swojego rodu.

Mogłoby się wydawać, że po Dumie i uprzedzeniu, i zombie nic nas już nie zaskoczy. Tymczasem Francuzi sięgnęli do najbardziej chyba ikonicznego okresu w swojej historii. Myślę, że mogą być dumni, że dzięki serialowi zarys historii ich kraju dotrze do widzów na całym świecie. Zapowiada się kolejny sezon, w którym, jak się domyślam, znajdzie się kolejne odniesienie do faktu historycznego – skonstruowania gilotyny jako humanitarnego narzędzia służącego odsyłaniu ludzi do lepszego świata.

Anna Szewczyk



SERIALE

## EGZORCYSTA ZA NIECAŁE TRZYSTA

— Ile się należy?  
— 200.  
— Ile???

— No z fakturą byłoby jeszcze drożej.

Bogdan Boner to najsłynniejszy animowany polski egzorcysta-samouk. To znaczy zaczął szkołę w tym kierunku, ale zaraz z niej wyleciał. Ten na co dzień zajmujący się remontem i koszeniem trawników facet osiąga jednak wyniki w swojej dodatkowej pracy. Niejednego demona czy wampira posłał do piachu. Nawet Śmierć we własnej osobie mu nie straszna. Fakt, facet ma więcej szczęścia aniżeli rozumu, no ale... szczęście trzeba mieć! W każdym bądź razie każdy, kto znajdzie się w sytuacji bez wyjścia, dzwoni do Bonera, będącego ostatnią nadzieją na pozytywne załatwienie sprawy, w której ręce maczają siły nieczyste.

Nasz bohater ma też pomagierów, Marcinka i księdza Natana. Ten pierwszy młodzieniaszek wykonuje za Bonera większość prac remontowo-ogrodowych, ale przydaje się również podczas akcji, nie raz i nie dwa wyba-

wił swojego szefa z opresji. Co istotne, w zasadzie pracuje jako wolontariusz, bo Boner nie jest skory do płacenia mu pensji. Z kolei ksiądz Nathan pracuje dla kurii. Pomimo że jest konkurencją Bonera, to w niejednej przygodzie mężczyźni musieli ze sobą współpracować. Natomiast co prawda ukończył uczelnię, jednak z bardzo słabym wynikiem. Po jakimś czasie do grupy dołącza jeszcze demon Domino.

„Egzorcysta” - serial oryginalny śp. Showmax i Netflix doczekał się czterech sezonów. Dzieło Bartosza Walaszka epatuje specyficznym humorem i wulgaryzmami, podobnie jak jego poprzednie przeboje „Kapitan Bomba” i „Blok i Ekipa”. Animacja jest prosta, ale jakby powiedział Boner „ma stylówkę”. Seriale Walaszka należy traktować z przymrużeniem oka, można je kochać albo nie nawiązać. Poznajcie skrzywioną rzeczywistość „Egzorcysty”, by przekonać się, do której grupy odbiorców należy.

Paweł Koczula

## LELUM POLELUM

Kajko, Kokosz oraz Smok Miluś. Bohaterowie Janusza Christy przenieśli swoje przygody z komiksów do animacji na platformie Netflix.

Serial składa się z krótkich odcinków wiernie oddających historię opowiedzianą w komiksach. Dubbing wypadł bardzo dobrze. W postaci wcielił się uznani polscy aktorzy, m. in. Jarosław Boberek i Agata Kulesza.

Kreska wiernie oddaje komiksowy wygląd postaci - wszystkie są białoskóre co z Netflixem wcale nie było takie oczywiste. Niestety, statyczne tła animacji przypominają modne 20 lat temu flashowe kreskówki, którymi dzielił się na dyskietchach. Zawsze jednak mogło być gorzej - jak chociażby w produkcji o tym samym tytule z 2006 roku.

Polecam serial zarówno starym, komiksowym wyjadaczom jak i nowemu pokoleniu.

Mateusz Cholewiński

Netflix szykuje kolejny hiszpański serial. Projekt powstanie na bazie box-officeowego hitu z tego roku Hasta el cielo. Bohaterem filmu jest młody Ángel, który zostaje członkiem gangu kryminalistów odważnie poczynając go się w Madrycie. Chłopak ma szansę zająć wysoko w przestępczym świecie pod warunkiem, że zaryzykuje wszystko, w tym także miłość do pięknej Estrelli. Serial przygotowują Daniel Calparsoro i Jorge Guerricaechevarría, czyli twórcy filmowego oryginału.

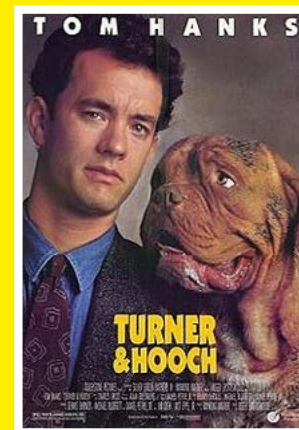


## THE MANDALORIAN

W ostatnich latach Gra o tron dzierżyła tytuł najchętniej pirackiego serialu na świecie. W 2020 roku produkcja HBO została jednak zdetronizowana przez The Mandalorian. Portal TorrentFreak zaprezentował właśnie ranking najczęściej ściąganych nielegalnie w sieci seriali ostatnich 12 miesięcy. W pierwszej trójce prócz realizowanego dla Disney+ show znalazły się także The Boys (Amazon) oraz Westworld (HBO).

- |                        |                       |
|------------------------|-----------------------|
| 1. „The Mandalorian”   | 6. „Rick i Morty”     |
| 2. „The Boys”          | 7. „The Walking Dead” |
| 3. „Westworld”         | 8. „Outsider”         |
| 4. „Wikingowie”        | 9. „Arrow”            |
| 5. „Star Trek: Picard” | 10. „Flash”           |

Akcja The Mandalorian rozgrywa się w świecie Star Wars kilka lat po wydarzeniach z Powrotu Jedi. Fabuła skupia się na perypetiach samotnego rewolwerowca, jednego z Mandalorian, słynnych najemników i łowców nagród. Tytułową rolę gra Pedro Pascal. Twórcą serialu jest Jon Favreau (Iron Man, Król Lew).



Po współpracy z Netflixem (gdzie wyreżyserował dwie części Opiekunki) McG przenosi się do Disney+. Dla platformy wyreżyseruje odcinek pilotowy serialu Turner & Hooch. Będzie też jednym z producentów wykonawczych całości. Serial będzie nową wersją filmu Turner i Hooch z Tomem Hanksem. W nowej wersji Scott Turner nie będzie policjantem a agentem US Marshal. Jak w oryginalnej los sprawi, że zostanie opiekunkę psa. Szybko okaże się, że czworonóg, którego tak nie chciał, jest partnerem, którego potrzebował w pracy... Gwiazdą nowej wersji jest Josh Peck.



„Altered Carbon”  
cyberpunk  
18 (2 sezony)

NETFLIX

## CZY CHCESZ ŻYĆ WIECZNIE?

„Altered Carbon” to jeden z najważniejszych seriali w portfolio Netflixa, o czym świadczy wysoki budżet jednego odcinka (ponad 7 milionów dolarów) i skrupulatnie, wręcz wzorowo przeprowadzona akcja promocyjna (świetne zwiastuny i materiały z planu filmowego). Nawet polski oddział serwisu zorganizował dla mieszkańców Warszawy specjalny tematyczny pawilon w jednym z centrów handlowych, gdzie w futurystycznie wyglądających pomieszczeniach można było podziwiać ludzkie ciała-powłoki w specjalnych kapsułach, wysłuchać prelekcji przedstawicieli korporacji Psychasec oraz zobaczyć dwa pierwsze odcinki serialu. Wszystko po to, by wprowadzić widzów w klimat produkcji opartej na powieści Richarda Morgana.

Netflix nie stworzył własnego uniwersum, lecz sięgnął po gotowca. Trzeba przyznać, że wizja przyszłości w powieści Richarda Morgana jest intrygująca. Świat się zmienił, rozwój technologii sprawił, że ludzie skolonizowali inne planety i co najważniejsze - pokonali śmierć. Świadomość ludzka jest umieszczona w specjalnym czipie, tzw. stosie znajdującym się na karku człowieka. Gdy ciało umiera, stos jest wyjmowany i wszczepiany w nową, sztucznie wyhodowaną powłokę ludzką. Dzięki takiemu zabiegowi można żyć setki lat. Oczywiście, że by mieć piękną, nową powłokę (czytaj: świetny wygląd), trzeba mieć pieniądze i to wcale nie małe. Na co mogą liczyć ubodzy rodzice dziecka śmiertelnie potrąconego przez samochód? Jedynie na powłokę starca dla swojej pociechy. Pomimo że świat poszedł do przodu, ludzie się nie zmienili. Mamy więc piękne metropolie świecące neonami, latające auta i pie-

niądze, które rządzą światem. Korporacja Psychasec tworzy nowe, piękne ciała jedynie dla VIP-ów. Należy do nich miliarder Laurens Bancroft. Przez setki lat żył w szczęściu i zdrowiu, aż pewnego dnia został zamordowany. Ktoś zniszczył jego powłokę i stos, jednak dzięki najnowszej technice jego świadomość została skopiowana i zachowana. W nowej powłoce zamierza rozwiązać zagadkę swojego morderstwa. W tym celu wynajmuje Taksehi Kovacsa, byłego Emisarusa - doskonale wyszkolonego żołnierza.

Serial „Altered Carbon” ze względu na przynależność gatunkową i zbliżoną datę premiery porównywany jest do najnowszego Blade Runnera. Oba obrazy są piękne wizualnie, ale to dzieło Denisa Villeneuve’a zapada w pamięć dzięki fenomenalnemu soundtrackowi. Sceny, w których oficer K leci do siedziby LAPD lub opuszcza Los Angeles, scena walki w wodzie i kilka innych w połączeniu z muzyką elektroniczną sprawiają, że za każdym razem, gdy oglądam ten film, ciarki przechodzą mi po plecach. W serialu Netflixa tego nie doświadczyłem, brakuje klimatycznej ścieżki dźwiękowej. Ale to nie wszystko, „Blade Runner 2049” ma większą głębię filozoficzną, w dziele Netflixa trochę tego brakuje. Społeczeństwo jest podzielone, większość ludzi korzysta z udogodnień techniki i jeżeli tylko daną osobę na to stać, przenosi swoją świadomość do nowej, pięknej powłoki. Istnieje jednak grupa neokatolików, którzy uważają, że istnieje cykl życia oraz śmierci i nie można w niego ingerować. Jak widać, materiał do głębszych przemy-



śleń jest, ale autorzy serialu potraktowali go po łebkach. Szkoda. Nie zrozumcie mnie źle - „Altered Carbon” to dobry, cyberpunkowy serial na jeden raz, zachwycający świetną grą aktorską (zwłaszcza głównego bohatera opowieści), z wciągającą intrygą kryminalną i sekretami bohaterów. Został stworzony jednak dla masowego odbiorcy, a nie hardkorowego fana. Dobrze się go ogląda, jeżeli jednak szukacie czegoś ambitniejszego z cięższym klimatem, polecam zerknąć w stronę uniwersum Blade Runnera.

▲ Paweł Koczułap



„Wychowane przez wilki”  
science-fiction  
10 (1 sezon)

HBO GO

## DZIECI I WILKI

Przenieśmy się w przyszłość, na planetę Kepler 22. To tam dwa androidy, Matka i Ojciec, mają wychować kilkoro dzieci, które zapewnią przetrwanie ludzkości. Planeta nie jest jednak najbezpieczniejszym miejscem, oprócz surowego klimatu i potworów dzieciom zagrażają fanatycy opętani religijną obsesją.



Już od pierwszych scen możemy być pewni, że pod względem wizualnym czeka nas nadzwyczajny seans. Skalista, mglista i nieurodzajna planeta Kepler zachwyca. Obraz jest najczęściej oszczędny w kolorach, a wrażenia potęguje klimatyczna muzyka. Dwa pierwsze odcinki, wyreżyserowane przez Ridleya Scotta, wydają się zapowiedzią świetnego serialu. Niestety, w kolejnych odcinkach fabuła staje się zagmatwana, momentami nielogiczna i przydługa, przez co widz traci zainteresowanie filmem. Potencjał na fascynujący serial science fiction nie zostaje wykorzystany. Ale po kolei.

Androidy Matka i Ojciec są świetnymi wychowawcami ludzkich dzieci. Chronią je i dbają, żeby niczego im nie zabrakło. Uczą też wiary w rozum i możliwości człowieka. W trudnych warunkach Keplera dzieci umierają, przy życiu pozostaje tylko jeden chłopiec. Później dołączają do niego kolejne dzieci, które jednak mieszkają wcześniej wśród fanatycznych wyznawców boga Sola. Ich wychowanie jest trudniejsze, androidy muszą je oduczyć wiary. W rodzinie pojawiają się konflikty.

Wyznawcy Sola oczywiście spróbują odzyskać dzieci. Ale nie będzie łatwo skłonić je do powrotu, bo zdążyły pokochać wychowujące je

androidy. Dla nich nie są one nieczułymi maszynami do zabijania, niebezpiecznymi wilkami, ale troskliwymi rodzicami. Wydaje się, że również androidy pokochały dzieci i kierują się czymś więcej niż tylko fabrycznie zaprogramowanym imperatywem ochrony swoich podopiecznych. Stopniowe budowanie relacji maszyn z dziećmi zostało pokazane całkiem przekonująco.

W moim odczuciu dużo słabiej wypada konflikt ateizmu i wiary. Wątek został maksymalnie uproszczony: twórcy na każdym kroku przypominają widzowi, że ci źli i bezmyślni to wyznawcy Sola, a ci dobrzy i postępowi – ateści. Dodam jeszcze, że czciciele Sola przedstawieni są w chyba najbardziej stereotypowy sposób jako fanatyczni rycerze w białych płaszczach. Dychoomicznie, czarno-biały świat jest tłem dla relacji między bohaterami, które ewoluują w miarę coraz bardziej i bardziej zagmatwanego rozwoju akcji. W ostatecznym rozrachunku okazuje się, że wiara lub niewiara mają mniejsze znaczenie, liczą się miłość i zaufanie. Tym bardziej nie rozumiem dlaczego twórcy tak nachalnie (i płytko) definiują bohaterów głównie przez to, czy kierują się oni wiarą czy rozumem. Może nie wierzą w inteligencję widza?

HBO zapowiedziało już drugi sezon serialu. Pierwszy pozostawił kilka nierozwiązanych, intrygujących zagadek. Czym (lub kim) są potwory żyjące na Keplerze, do jakich stworzeń należały kości rozsiane po planecie albo czym jest przepastna wyrwa w ziemi, pochłaniająca wszystko co do niej trafi. I oczywiście, kim są stwórcy androidów Campion i zagadkowy bóg Sol, którego głos słyszą bohaterowie. Nie jestem tylko pewna czy serial zainteresował mnie na tyle, żebym chciała poznać odpowiedzi na te pytania oglądając drugi sezon.

▲ Anna Szewczyk



## SEX PISTOLS

Stacja FX przygotowuje serial, który opowie historię legendarnego punkrockowego zespołu Sex Pistols. Za kamerą stanie Danny Boyle (Trainspotting, Steve Jobs), a zagra m.in. Maisie Williams (Gra o tron).

Sześciocyfrowa seria będzie oparta na autobiografii gitarzysty grupy, Steve'a Jonesa, zatytułowanej Lonely Boy: Tales from a Sex Pistol. Scenarzystami i producentami wykonawczymi projektu są Craig Pearce (Wielki Gatsby) i Frank Cottrell Boyce (Zegnaj Christopher Robin). Boyle będzie reżyserem.

W obsadzie znaleźli się Toby Wallace jako Steve Jones, Anson Boon jako John „Johnny Rotten” Lydon, Louis Partridge jako Sid Vicious, Jacob Slater jako Paul Cook, Fabien Frankel jako Glen Matlock, Dylan Llewellyn jako Wally Nightingale, Sydney Chandler jako Chrissie Hynde, Emma Appleton jako Nancy Spungen i Maisie Williams jako punkowa ikona Jordan. Wyobraźcie sobie, że wracacie z butami do świata The Crown i Downton Abbey, wykrzykując swoją wściekłość i wyrażając ją piosenką, powiedział Boyle. Oto moment, w którym brytyjskie społeczeństwo zmieniło się na zawsze. To eksplozja ulicznej kultury, szansa dla zwykłych młodych ludzi na objawienie swojego gniewu i stylu. Wszyscy musieli patrzeć i słuchać. Wszyscy się ich bali bądź poszli ich śladem. Sex Pistols. W centrum tego wszystkiego był uroczony analfabeta i kleptoman, bohater swoich czasów, Steve Jones. Jak sam się określił - dziewięćdziesiąty czwarty gitarzysta wszech czasów. Oto droga, jaką przeszedł. Boyle nakręcił wcześniej dla stacji FX serial Trust.



Robert Rodriguez najwyraźniej nie powiedział wszystkiego w kwestii rabusiów i wampirów. W jednym z ostatnich wywiadów ogłosił powrót do świata Od zmierzchu do świtu. Tym razem w planach ma serial animowany. Wiadomość podał w rozmowie z SFX Magazine, kiedy został zapytany o genezę serialu aktor-skiego Od zmierzchu do świtu: Miałem stację telewizyjną i potrzebowałem programów dla niej. A Quentin i ja wciąż kontrolujemy prawa do filmu. Pomyślałem więc, że chciałbym rozwinąć historię Santánico Pandemonium i mitologię związaną z ażeckimi wampirami. To był oryginalny serial dla mojej stacji El Rey, co - jak wiesz - jest nazwą miejsca, do którego bohaterowie chcieli się dostać w filmie Od zmierzchu do świtu. Pasowało więc idealnie. Taka była geneza serialu, który ostatecznie doczekał się trzech sezonów. A teraz pracujemy nad animowanym Dusk till Dawn. Jesteś pierwszą osobą, która o tym usłyszała. Niestety Rodriguez nie rozwinął myśli, nie wiemy więc, o czym będzie opowiadać animowany serial. Od zmierzchu do świtu to film z 1996 roku wyreżyserowany przez Rodriguez'a ze scenariuszem Quentina Tarantino. Była to historia braci Greco - pary morderców, którzy wzięli zakładników i uciekli do Meksyku. Tam zaszyli się w czynnym od zmierzchu do świtu klubie Titty Twister. Nie wiedzieli, że jest przybytek dla wampirów...

POPCORNER 7

6 POPCORNER



**Paramount** Pictures oraz należące do zabawkowego giganta Hasbro studio szykują aktorski serial osadzony w świecie gry RPG Dungeons & Dragons. Jego twórcą został Derek Kolstad, autor tetralogii John Wick i scenarzysta serialu The Falcon and the Winter Soldier. Na chwilę obecną nie znamy szczegółów fabularnych projektu. Dungeons & Dragons to gra RPG licząca już 45 lat. Na początku lat 80. cieszyła się niezwykłą popularnością i wywołała niepokój w konserwatywnych środowiskach amerykańskich stając się (obok muzyki heavy-metalowej) przyczyną tzw. satanistyczne paniki, jaka ogarnęła Stany Zjednoczone. W 2014 roku debiutowała piąta edycja, która sprawiła, że gra cieszy się obecnie największą w swojej historii popularnością. Dowodem na to może być chociażby serial animowany The Legend of Vox Machina. Projekt powstanie na bazie niezwykle popularnego cyklu Critical Role. Na jego realizację na Kickstarterze zebrano prawie 11,4 mln dolarów, co jest piątą największą sumą zebraną na tym portalu. Niezależnie od serialu Paramount i eOne szykują również kinowe widowisko Dungeons & Dragons. Jego reżyserami są Jonathan Goldstein i John Francis Daley (Wieczór gier).



**Producenci** Peaky Blinders ogłosili, że szósty sezon serialu będzie zarazem ostatnim. Opowieść o kryminalnym klanie Shelbych ma być kontynuowana w innej formie. Zdjęcia do finałowych odcinków właśnie się rozpoczęły. Peaky Blinders powracają z hukiem. W nowych odcinkach, których produkcja została opóźniona z powodu pandemii COVID, serialowa rodzina znajduje się w skrajnym niebezpieczeństwie, a stawka nigdy nie była wyższa - zapowiada autor show, Steven Knight - Wierzymy, że będzie najlepszy sezon ze wszystkich dotychczasowych. Jesteśmy pewni, że nasi niesamowici fani go pokochają. Podczas gdy serial zmierza ku końcowi, historia będzie czytać się dalej w innej formie.

Bohaterem Peaky Blinders jest Thomas Shelby (Cillian Murphy), który wraz z rodziną - starszym bratem Arthur (Paul Anderson) i ciotką Polly (Helen McCrory) - dowodzi jedną z najsilniejszych grup przestępczych w Birmingham. Budzący powszechny strach Peaky Blinders zawiązują nazwę noszoną przez nich czapkom z wszystkimi żyłkami. Zarabiają na nielegalnych zakładach bukmacherskich, haraczach i handlu na czarnym rynku. Ambicje Tommy'ego wykraczają jednak poza rządzenie podziemnym światkiem miasta. Pragnie on wzmocnić swoją pozycję poprzez prowadzenie legalnych interesów. Serial zadebiutował na antenie BBC Two 8 lat temu i z miejsca stał się wielkim hitem. Poza Wielką Brytanię dystrybucję Peaky Blinders zajmuje się Netflix.



„Barbarzyńcy”  
historyczny  
6 (1 SEZON)

## ZA LINIA WROGA

Od czasu trylogii „Dark”, hasło „serial produkcji niemieckiej” nabrało nowego znaczenia, skutecznie przykuwając uwagę widzów. Najnowsza produkcja naszych zachodnich sąsiadów „Barbarzyńcy” to solidna przygodowa opowieść o przyjaźni i zdradzie, osadzona w czasach potęgi Cesarstwa Rzymskiego. W serialu wydarzenia fikcyjne mieszają się z historycznymi, takimi jak słynna bitwa w Lesie Teutoburskim, podczas której potężna armia rzymska uległa zjednoczonym siłom plemion germańskich.

**Zapewne** domyślicie się, że wspomniane starcie zobaczymy dopiero w ostatnim odcinku. Zanim do niego dojdzie, skonfliktowane i rozbite plemiona germańskie będą musiały znaleźć wspólny język, co nie będzie proste, gdyż wzajemne waśnie i rany bywają głębokie. Dużą rolę odegra trójka bohaterów: Ari, Folkwin i Tunselda. Przyjaciele z dzieciństwa będą jednak rozdzieleni, gdyż Ari, odebrany ojcu przez legionistów, zostanie wywieziony w głąb Imperium. To tam spędzi młodość, zdobędzie wykształcenie i nauczy się sztuki wojennej. Jako dorosły mężczyzna, już legionista rzymski, powróci w rodzinne strony by wykonać rozkaz przełożonych, czyli całkowicie podporządkować Cesarstwu pogrążone w chaosie plemiona. W ten sposób dojdzie do spotkania trójki dawnych przyjaciół. Ari stoi teraz jednak po przeciwnej stronie barier.

Scenografia, kostiumy oraz zrealizowane z rozmachem brutalne sceny walki, gdzie krew leje się gęsto, a głowy spadają z korpusu, pieczołowicie oddają realia epoki. Twórcy nie pozwolili sobie na żadną wpadkę, jak ze słynnymi już strojami armii Nilfgaardu w pierwszym sezonie „Wiedźmina”.



To wszystko stanowi tło serialu, w którym pierwsze skrzypce gra relacja trójki głównych postaci. Czy więź z dzieciństwa może być na tyle silna, by wymóc na Arim zmianę strony konfliktu? Z własnego doświadczenia wiem, że niekiedy przyjaźnię z podwórka trwają w życiu dorosłym. Wewnętrzne rozterki protagonisty są więc jak najbardziej uzasadnione. Wszystko jeszcze bardziej się komplikuje, gdy między bohaterami rodzi się uczucie.

Niemieccy twórcy kolejny raz potwierdzają, że ich produkcje osiągały wysoki poziom. Drugi sezon „Barbarzyńców” jest już potwierdzony. Czekać na niego możecie przenieść się w klimaty postapokaliptyczne w serialu „Plemiona Europy”, któremu przyjrzymy się bliżej w kolejnym numerze magazynu. Jeżeli jednak jeszcze nie widzieliście „Barbarzyńców”, pora nadrobić zaległości.

▶ Paweł Koczułap



„WandaVision”  
kino superbohaterkie  
9 odcinków

## WANDAVISION SZKARŁATNA WIEDZMA

Gdy wydaje się, że w serialach pokazano już wszystko, pojawia się ona, cała na biało... czarno-biało. Na platformie Disney+ zagościł bowiem serial „WandaVision”, w którym możemy śledzić losy bohaterów znanych z filmów o Marvelowskich Mścicielach.

Akcja serialu rozgrywa się... I już jest ciekawie - na początku opowieści nie wiemy bowiem w jakim przedziale czasowym umieszczono nową przygodę Wanda Maximoff i Visiona poległego w „Infinity War”. Z jednej strony widzimy świetnie czującego się nieboszczyka i stylizację serialu à la sitcom lat 50', z drugiej natomiast wiemy, że urodzona w małym mieście przy granicy Polski i Czech Wanda jest znacznie młodsza od Kapitana Ameryki walczącego podczas II Wojny Światowej.

Każdy kolejny odcinek serialu jest stylizowany na sitcomy z różnych dziejów telewizji. Jest to bardzo interesujący zabieg, chociaż muszę przyznać, że absurdalny humor, gagi i brak logiki w fabule prezentowane w pierwszych dwóch odcinkach prawie zniechęciły mnie do dalszego oglądania. Jednak, gdy przetrwamy tę mękę, okaże się ona celowym zabiegiem pozwalającym na okrzyknięciem scenarzysty istnym geniuszem.



Gdy już przetrwałem przez pierwsze odcinki serialu, fabuła wciągnęła mnie bez reszty. Historia toczy się szybko niczym w filmie pełnometrażowym. Wielowymiarowi bohaterowie tworzą prawdziwe show. Elizabeth Olsen jako Wanda czy Kathryn Hahn znana z komiksów jako Wiedźma Agatha Harkness doczekały się setek popularnych memów, co w dzisiejszych czasach jest wyróżnieniem rangą dorównującym co najmniej nominacji do Oscara. Dobry, ale nienachalny humor, nieoczekiwane zwroty akcji, nieoczywiste decyzje bohaterów, hi-



storia trzymająca się kupy - trzeba przyznać, że Disney stworzył ambitne kino. Jedynym zgrzytającym faktem w całej historii jest fakt, że „wskrzeszonego” brata bliźniaka Wandy, Pietro Maximoffa gra aktor, który grał już tą postacią..., ale w uniwersum X-MENów. Skomplikowano więc to domniemane połączenie obu uniwersów. Być może jednak scenarzyści ponownie mnie zaskoczą, a moje marudzenie zamieni się w uszanowanie. Być może też nic z tego nie będzie i gościny występ x-menowego Quicksilvera należy potraktować wyłącznie w kategorii esteregga.

Finałowa walka została nakręcona z wielkim rozmachem. Produkcje telewizyjne (lub jak ktoś woli streamingowe) niczym nie ustępują blockbusterom. Gdyby ktoś pomyślał, że „End Game” jest schyłkiem super bohaterów to Scarlet Witch udowodniła, że opowieść dopiero się zaczyna. Czekam na więcej. Czekam na Disney+ w Polsce, bo ileż można udawać Amerykanina siedząc na VPN.

▶ Mateusz Cholewiński



## BATMAN The Animated Series

**Batman** - serial animowany z lat 90. - to dla wielu fanów jedna z najlepszych rzeczy firmowanych logiem DC, jakie można było zobaczyć w kinie lub telewizji. Teraz okazuje się, że może doczekać się kontynuacji.

Jako plotkę o sequelu wspominał Marc Bernardin w czasie rozmowy z Kevinem Smithem w Fatman Beyond Podcast. Ten odpowiedział: Też o tym słyszałem i to z bardzo wiarygodnego źródła. Jakis miesiąc temu. Wydaje mi się, że jest prawdziwa, że to nie jest tylko plotka. Smith jest też przekonany, że to nie są tylko rozmowy na temat, może warto zrobić sequel, ale naprawdę projekt jest na poważnie rozwijany. Niestety na razie nie znamy żadnych jego szczegółów. Batman był serialem animowanym, za którego realizację odpowiadali Bruce Timm, Paul Dini i Mitch Brian. Nadawany był na antenie Fox Kids w latach 1992-1995 i liczył w sumie 85 odcinków. W obsadzie znaleźli się m.in. Kevin Conroy (jako Batman) i Mark Hamill (jako Joker). W Polsce serial był emitowany na kanałach TVP2, Polsat, ZigZap i Puls 2 oraz ukazał się na VHS w 1997 roku i 2 płytach DVD w latach 2006-07.



**Magazyn Variety**, powołując się na swoje źródła, donosi, że w przygotowaniu jest serialowa wersja Harry'ego Pottera. Produkcja powstaje podobno dla stacji HBO Max. Pogłoski o serialu Harry Potter krążą po mediach już od jakiegoś czasu, ale wciąż nie ujawniono żadnych szczegółów na ten temat. Nie wiadomo więc, w jakim przedziale czasowym serial będzie się rozgrywał, jacy bohaterowie się w nim pojawiają, ani też kto w nim zagra. Pytanie - która część Harry'ego Pottera była Waszym zdaniem najciekawsza? I których bohaterów polubiłicie najbardziej? Wygląda na to, że na więcej informacji będziemy musieli jeszcze trochę poczekać, ponieważ na tym etapie HBO Max i studio Warner Bros zaprzeczają, jakoby planowali realizację serialu Harry Potter. Opierając się jednak na wiarygodności portalu Variety, możemy zakładać, że oficjalne ogłoszenie projektu to jedynie kwestia czasu.



**Beau Willimon**, twórca House of Cards, przygotowuje serialową adaptację gry planszowej Risk (Ryzyko). To pierwszy z projektów, do których zobowiązuje go lukratywny kontrakt z należącą do Hasbro platformą eOne. Pomysłodawcą gry jest francuski filmowiec Albert Lamorisse. Jako La Conquête du Monde gra ukazała się po raz pierwszy w 1957 roku. Ryzyko jest grą turową przeznaczoną dla młodzieży i dorosłych, a może w nią grać równocześnie od dwóch do sześciu osób. Plansza, na której toczy się rozgrywka, jest polityczną mapą świata podzieloną na czterdzieści dwa terytoria, które składają się na sześć kontynentów. Każdy gracz otrzymuje na początek gry armię w wybranym kolorze, którą ma zdobywać terytoria pozostałych graczy tak, by mieć pod swoją kontrolą cały świat lub - w innym wariantcie gry - by spełnić otrzymane na początku gry tajne zadanie. Przed kilkoma laty Risk, na podstawie tekstu Johna Hlavina, autora Underworld 4: New Dawn, miało być wysokobudżetowym kinem przygodowym nakręconym dla Columbia Pictures. Tamten projekt nie doszedł jednak do skutku.



# DRAMAT NA SZOSIE



Dawno nie oglądałem tak dobrego polskiego filmu, który przeszedł bez większego echa przez nasze kina studyjne. Premiera na płytach dvd dała mu jednak drugie życie, każdy ma okazję w domowym zaciszu zapoznać się z debiutanckim dziełem Bartosza Kruhlaka. Akcja filmu rozgrywa się na małym odcinku wiejskiej drogi. Co ciekawego można przedstawić na tak wąskiej przestrzeni? Otóż wystarczy jedno tragiczne zdarzenie i mamy wgląd w studium ludzkich zachowań w sytuacji ekstremalnej. „Supernova” nie daje spokoju nawet po napisach końcowych, zmuszając do przemyśleń. To boleśnie realistyczna lekcja dla widzów, uświadamiająca, że czasu nie da się cofnąć. Nikt nie chciałby znać się w skórze jakiegokolwiek postać dramatu. To wspaniałe, że w Polsce co jakiś czas powstają nieco ambitniejsze filmy. Do takich produkcji nie potrzeba wielkiego budżetu, wystarczy uzdolniony reżyser, jakim z pewnością jest Bartosz Kruhlak. W przyszłości może stać się godnym następcą Wojciecha Smarzowskiego. „Supernova” obejrzałem dwa razy. Nie mogę doczekać się kolejnego filmu tego twórcy.

▶ Paweł Koczułap

## STRACH KAŻE JECHAĆ DALEJ



Pierwszy film pełnometrażowy w reżyserskiej karierze Stevena Spielberga to dzisiaj klasyk, zajmujący honorowe miejsce w historii kinematografii. Prosta, ale wciągająca fabuła, poczucie ciągłego zagrożenia i beznadziejnej sytuacji, świetny montaż oraz piękne krajozrazy amerykańskich bezdroży. Podczas podróży służbowej pewien mężczyzna wyprzedza wielotonową ciężarówkę. Pozornie normalna sytuacja na drodze. Kierowca stalowego giganta zaczyna jednak drażnić się z protagonistą. Niewinna gra przestaje się w walkę o przetrwanie. Czarnym charakterem wydaje się nie kierowca, którego nie widzimy przez cały film, lecz jego rozpędzona, bezduszna maszyna. Spielberg na podobnym schemacie oparł swój kolejny film, słynne „Szczęki”. Z tą różnicą, że autostradę zastąpiło bezkresne morze, ciężarówkę zaś ogromny rekin ludojad. „Pojedynek na szosie” ma specyficzny urok dzieła nakręconego w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Żona skomentowała mój seans słowami: „Więcej oglądasz ten znany film, w którym spychają się autami”. Jeżeli jesteście w gronie czterdziestolatków, pewnie widzieliście kiedyś ten obraz w telewizji, natomiast je jakimś cudem zdobędziecie na aukcji dawno wyprzedane polskie wydanie dvd (ze znanym podtytułem „Strach każe ci jechać dalej”), z czystym sumieniem polecam na sobotni seans

▶ Paweł Koczułap

Stacja HBO ogłosiła, że piąty sezon serialu komediowego Niepewne będzie zarazem jego ostatnim.

Zawsze planowaliśmy opowiedzieć tę historię na przestrzeni pięciu sezonów, ale nigdy nie dotarlibyśmy tak daleko bez ogromnego wsparcia naszej publiczności – mówi twórczyni oraz gwiazda Niepewnych, Issa Rae – Odczuwam błogość w związku z tym, że historie naszych bohaterów dobiegają końca.

Zdjęcia do finałowych odcinków mają rozpocząć się pod koniec tego miesiąca. Na ekranie prócz Rae zobaczymy ponownie m.in. Yvonne Orji, Jaya Ellisa, Natashę Rothwell, i Amandę Seales.

Główne bohaterki Niepewnych Issa Dee (Issa Rae) jest młodą Afroamerykanką, która



mieszka w Los Angeles. Mimo licznych upokorzeń i chronicznego braku pewności siebie stara się żyć po swojemu, nie patrząc na różnego rodzaju konwenanse. Choć nieustannie zmagając się z brakiem pieniędzy i problemami z pracą, do wszystkiego podchodzi z humorem. Jej najlepszą przyjaciółką jest skupiona na sobie prawniczka Molly (Yvonne Orji).



Twórcą serialu Bridgertonowie Chris Van Dusen oficjalnie ogłosił razem z platformą Netflix realizację drugiego sezonu serialu. Docieklivi miłośnicy serialu Bridgertonowie od razu zapytali Van Dusena, czy w kontynuacji powrócą główni bohaterowie sezonu pierwszego – Daphne Bridgerton (Phoebe Dynevor) i Simon Basset (Rege-Jean Page), których wątek domknął się na koniec sezonu. Równie zaniepokojeni widzowie mogą odetchnąć z ulgą. Van Dusen odpowiedział co

prawda jedynie, że „ma nadzieję”, ale zapewnił też, że bohaterowie nigdy nie przestaną być Bridgertonami, więc zawsze będą częścią serialu.

Kontynuacja serialu ma się natomiast skupić na miłosnych perypetiach najstarszego brata – Anthony’ego (Jonathan Bailey) i będzie czerpała z drugiego tomu cyklu Julii Quinn – Ktoś mnie pokochał.

Realizacja 2. sezonu ma się rozpocząć późną wiosną w Londynie.



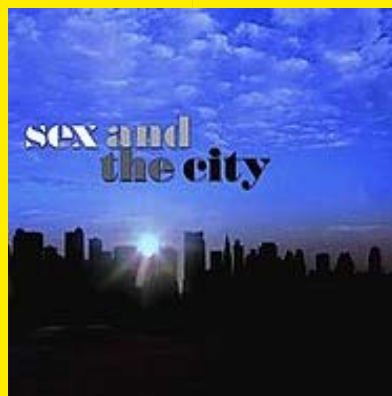
Disney ogłosił szczegóły dotyczące swojej marki Star, czyli usługi streamingowej oferującej filmy i seriale dla starszych widzów. Star w Europie będzie częścią platformy Disney+ i jako pierwsza zostanie uruchomiona w Wielkiej Brytanii. Z kolei w Ameryce Łacińskiej będzie to oddzielna aplikacja i ruszy ona w połowie roku. Star w Wielkiej Brytanii zaoferuje sporo popularnych seriali, które powstały dla Disneya, FX, 20th Century Studios i 20th Television. Są wśród nich: Gotowe na wszystko, Skazany na śmierć, Z archiwum X, 24 godziny, Zagubieni, Jak poznałem waszą matkę

i Atlanta. W innych krajach oferta biblioteki może się różnić, na co mają wpływ lokalne prawa dystrybucyjne poszczególnych tytułów.

Star zaprezentuje również świeże produkcje Disneya takie jak Love, Victor (sequel/reboot filmu Twój Simon) powstały dla platformy Hulu czy Big Sky, który w Ameryce nadawała stacja ABC.

Dołączenie Star do platformy Disney+ będzie się wiązać z podniesieniem cen subskrypcji z 5,99 funtów za miesiąc na 7,99 funtów oraz z 59,99 funtów za rok na 79,99 funtów.

Już pewnie: powstanie kolejna odsłona Seksu w wielkim mieście. Informację o wskrzeszeniu kultowego serialu potwierdziły w mediach społecznościowych jego gwiazdy: Sarah Jessica Parker, Cynthia Nixon i Kristin Davis. Nowy projekt powstanie dla serwisu streamingowego Max. 10-odcinkowa limitowana produkcja dziećmi tytułu And Just Like That.... Zdjęć ruszają wiosną w Nowym Jorku. Niestety, na ekranie nie zobaczymy Kim Cattrall, która wcieliła się w postać przebojowej, wiodącej bujne życie erotyczne Samantha Jones. Seks w wielkim mieście dokonał prawdziwego przełomu w mówieniu o obyczajowości mieszkańców współczesnych metropolii. Emitowany w latach 1998–2004 serial opowiadał o grupie nowojorskich przyjaciółek, które spotykały się, by plotkować o swoim życiu erotycznym. Scenariusz powstał na podstawie bestsellerowej powieści Candace Bushnell, a w główne role wcieliły się Sarah Jessica Parker, Kim Cattrall, Cyn-



thia Nixon i Kristin Davis. Losy bohaterek doczekały się kontynuacji w dwóch filmach, które trafiły do kin w 2008 i 2010 roku. Powstał także prequel Pamiętniki Carrie, w którym w tytułową bohaterkę (w oryginalnej wersji graną przez Sarah Jessikę Parker) wcieliła się Anna Sophia Robb.

▶ Newsy oprac. Mateusz Borkowski



# FILMY

## OBRAZ TO ZA MAŁO ARCYDZIEŁO NIE DLA KAŻDEGO

Jak najłatwiej osiągnąć sukces kasowy w kinematografii? Wystarczy nakręcić sequel kultowego filmu. Trzeba przy tym umiejętnie pogodzić fanów oryginału i przeciętnego widza kina masowego, zrównoważyć stare i nowe. Do tego jeszcze pozostawić otwarte zakończenie, które stwarza możliwość nakręcenia kolejnych odsłon serii. Obawiam się, że Blade Runner 2049 powstał w wyniku takiej strategii.

Nasza planeta jest zdecydowanie niewesołym, zawsze zachmurzonym miejscem. Ludzie chętnie uciekają do pozaziemskich kolonii, a prace za nich wykonują replikanci, czyli doskonałe roboty-androidy. W Los Angeles replikant, oficer K, pracuje jako policjant, eliminując (zabijając) starsze modele androidów. Jest przez to napiętnowany w społeczności robotów. Samotność pomaga mu pokonać Joi, żona-hologram, którą włącza, aby stworzyć sobie namiastkę domu.

Pewnego razu K otrzymuje zadanie odnalezienia dziecka, które urodziło się replikantom. Akcja jest przełomowa i niebezpieczna, bo może dowiedzieć, że roboty mogą się rozmnażać tak jak ludzie. Oznacza to, że nie są tylko maszynami i niewolnikami ludzi, właściwie nie są od nich w niczym gorsi. Rozwiązując sprawę, policjant powraca do swojego wspomnienia z dzieciństwa – sceny ucieczki przed łobuzami, którzy chcieli mu odebrać drewnianego konika. Podążając tropem tego wspomnienia, K odkrywa, że jest osobiście zamieszany w sprawę...

Pod względem wizualnym, film jest perfekcyjnie przemyślany. Autor zdjęć, R. Deakins, precyzyjnie zaplanował każdy kadr – jedno są geometryczne, inne falujące, a jeszcze inne surowe i prawie nieruchome. Stajemy się świadkami spektaklu we wszystkich odcieniach czerni, przełamanych przez światła, cienie i kontrasty (czarno-pomarańczowe kadry). Obrazom

towarzyszy monumentalna, uderzająca muzyka skomponowana przez H.Zimmera i B. Wallfisch. Wizualnie i dźwiękowo film robi ogromne wrażenie. A fabularnie?

Akcja filmu rozwija się niespiesznie. Nie od razu wciąga, wymaga od widza cierpliwości. Szczególnie od takiego, dla którego film jest pierwszą wyprawą do świata androidów. Fabuła filmu nie jest szczególnie zaskakująca. Poza tym, podczas seansu odnosimy wrażenie, że scenariusz filmu jest nierówny. Z jednej strony mamy znakomite, zapadające w pamięć sceny (wizyta w sierocińcu), a z drugiej sceny budzące śmieszność (Joi, która zawieszona się w najmniej odpowiednich momentach). A oprócz tego świetnej sceny, które zepsuto żartobliwą puentą (scena bójkii H. Forda i R. Goslinga w klubie, w otoczeniu hologramów Elvise, Marylin i tancerki).

Tylko w ostatnich latach powstało kilka filmów (Ex machina, Ghost in the Shell) poruszających tematy sztucznej inteligencji i człowieczeństwa robotów. Ukazane w nich wizje świata są często bardziej przekonujące i bardziej przystępne dla przeciętnego widza, dla którego Blade Runner 2049 był dziwny, niezrozumiały i zbyt długi. Dlaczego tak uważam? Bo za dużo osób siedzących niedaleko mnie zasnęło na seansie. I za dużo osób po wyjściu pytało „O co w tym chodziło?”

Arcydzieło? Bezsprzecznie tak – wizualnie i dźwiękowo. Jako dzieło, które ma być odbierane jako spójna całość obrazu i treści, znajdzie uznanie fanów gatunku, estetyki noire i Łowcy androidów. Przeciętny widz, który idzie do kina licząc na film science fiction lub po prostu „idzie na Goslinga”, będzie rozczarowany.

▶ Anna Szewczyk

NETFLIX

# UWIKŁANE W DYSTOPIE



„Erotica 2022” to pierwszy polski film Netflixa, który zawiązał na platformę pod koniec ubiegłego roku. Antologia, w skład której wchodzi pięć z pozoru niepowiązanych ze sobą historii, opowiada o kobietach w dystopijnej, patriarchalnej wizji świata.

Reżyserki i scenarzystki filmu na podstawie zaobserwowanych współcześnie procesów społeczno-kulturowych, kreują w etiudach niezwykle pesymistyczną wizję świata, stanowiącą niejako ostrzeżenie przed przyszłością. Film jest zbiorem pięciu etiud filmowych, stworzonych przez kobiety: „Znikanie Pani B” w reżyserii Anny Kazejak, na podstawie scenariusza Olgi Tokarczuk, „Niedźwiedź” Anny Jadowskiej i Grażyny Plebanek, „Mocno” Kasi Adamek i Joanny Bator, „Jeśli będziesz długo siedzieć w ciszy przyjdą do ciebie inne zwierzęta” Jagody Szelnickiej oraz „Nocna zmiana” Olgi Chajdas według scenariusza Gai Grzegorzewskiej.

Z pozoru każdy film stanowi odrębną i zamkniętą historię, w której autorki ukazują swoją definicję kobiecości, seksualności i wizję przyszłości. Cały projekt jest jednak spójnym obrazem dystopii, w której każda postać i każda bohaterka ma swoją historię i rolę do odegrania. Wizja zaproponowana przez autorki nie jest aż tak odległa, co zresztą sugeruje liczba w tytule, oznaczająca prawdopodobnie rok zdarzeń. Twórczy nie są doskonałymi obserwatorami rzeczywistości, nie tylko tej związanej z nierównościami płciowymi. Są równie świadome zmian i zagrożeń klimatycznych współczesnego świata. Obrazy przeludnienia i kontroli urodzeń, katastrofy klimatycznej zapowiedzianej przez toksyczne deszcze, wymierania oraz przestrzeni jako pustkowia występują w każdej etiudzie.

„Erotica 2022” jest jednak przede wszystkim opowieścią o kobietach, zmuszonych do życia w patriarchalnej rzeczywistości, w której każda z bohaterek odnajduje (lub nie odnajduje) się inaczej. Bohaterka etiudy „Znikanie Pani B”, zinterpretowana przez aktorkę Agatę Buzek pokazuje życie w masce, w której stłamszone zostają własne potrzeby, emocje i seksualność, na rzecz przystosowania się do życia narzuconego przez kulturę. Bohaterka „Niedźwiedzia” (w tej roli Monika Pikuła) odnajduje emancypację w intymnej relacji z nieznajomym. Jej seksualność symbolizowana jest tu przez tytułowe zwierzę. „Mocno” jest nieco mniej subtelną wizją niż poprzednie etiudy. Pokazuje mechaniczny, nieco zinfantylizowany świat, w którym wszystko, co do tej pory było prywatne i intymne (jak na przykład planowanie rodziny), staje się wielką, publiczną machiną kontroli urodzeń i ewaluacji, a żeby mieć dziecko, trzeba przejść wpiętych przez próbną rodzicielstwo. Kobiety są kontrolowane nie tylko w świecie realnym, ale i tym wewnętrznym (na przykład kontroluje się ich sny). W tej rzeczywistości nie ma też miejsca na żadną namietność czy seksualność – głównym celem jest prokreacja, a każde intymne zbliżenie zostaje pozbawione uczuć i emocji.

„Jeśli będziesz długo siedzieć w ciszy, przyjdą do ciebie inne zwierzęta” to z kolei historia o śmierci i przemijaniu, z zapowiedzią katastrofy klimatycznej na pierwszym planie. Sara Celler-Jezierska, czyli aktorka grająca główną bohaterkę w filmie, żyje w świecie, w którym umiera absolutnie wszystko – jej pies, kolorowe miasto, natura. Nawet seksualność kobiety, jej pragnienia, odczucia i emocje, są tu jedynie tłem katastrofy klimatycznej i przemijania. Wszystko w świecie umiera, nawet podmiotowość bohaterki.

Androgyniczna, queerowa postać główna ostatniej etiudy „Nocna zmiana”, grana przez Małgorzatę Bełę, była dla mnie zdecydowanie najciekawsza. Aktorka w doskonały sposób wykreowała osobę, która nie wpisuje się w narzucone z góry role kulturowe i nieunikniana w płęć – żyje pomiędzy. W końcu to ona rozpoczyna rewolucję i tytułową nocną zmianę. Ciekawym i bardzo wymownym motywem jest też metafora lalki, androidów i maski. W poszczególnych etiudach

możemy zaobserwować dehumanizację kobiet (postrzeganie ich jako lalek lub marionetek), zakładanie maski jako ochrony przed toksycznym społeczeństwem, czy też rewolucję cyfrową ukazaną jako współistnienie androidów, niemal na równi z ludźmi. Jest to bardzo wymowny i jasny obraz uprzedmiotowienia kobiet, traktowania ich jako inkubatory i odmawiania podmiotowości.



Autorki wszystkich etiud nie są jednak powierchowne i pokazują, że kobiety to nie jedne ofiary kultury patriarchalnej. Poszczególne historie pokazują również problemy mężczyzn, którzy zanurzeni w toksycznej męskości, są zmuszeni do odgrywania narzuconych im ról, takich jak bycie głową rodziny, dominowanie i zaspokajanie partnerki. Patriarchat nie jest przychylny dla żadnej ze stron.

Film, mimo słusznego i wartościowego przekazu ma jednak wiele wad. Przede wszystkim bardzo toporne, długie i mało dynamiczne sceny, które sprawiają, że całość jest trudna w odbiorze, a momentami wręcz męcząca. W poszczególnych etiudach można zaobserwować niejako symbole i metafory. Ciężko się ogląda artystyczny film, w którym czujemy, że poszczególne elementy mają głębokie znaczenie, jednak nie jesteśmy w stanie go odczytać, bo detale są po prostu obce i z niczym nie konotują. Mimo ogromnego ładunku emocjonalnego i wartości, jakie niesie ze sobą projekt, zdecydowanie nie jest to pozycja dla każdego. A szkoda, bo żeby nie skazywać ludzkości na świat z „Erotiki 2022”, powinniśmy nieustannie i coraz szerzej otwierać feministyczne Okno Overtona (dyskursu) w świadomości społeczeństwa.

Marcelina Cywińska



MUZYKA

# JAK DZIEWICA SHOWBIZNES FOR THE VERY FIRST TIME

Sława jest dla wielu bajką, o której wyłącznie mogą pomarzyć. Nieliczni mają odwagę o nią zawalczyć. Z tej małej grupy osób, odpada jeszcze ci, którym „niby przyjaciele” podcinają skrzydła. Najczęściej dlatego, że sami nie mają przysłówiowych kojones, żeby dzielić się swoimi marzeniami, a co dopiero je realizować. Uważają się za dobrych, bo chodzą do kościoła. Uważają się za miłych, bo na odczepnego komuś pomogli. Uważają, że są lubiani, choć obgadywanie każdego nie da im orderu sympatii, wręcz przeciwnie może otworzyć oczy tym, którzy się temu przysłuchują. Pie\*\*\* takich ludzi. Każdy z nas ma takich. Gwiazdy również. Były jednak na tyle mądre, żeby zostawić je za sobą. Zresztą, oni prędzej czy później sami zauważą, że żółć, którą wymiotowali spowodowała początek ich końca. Bycie na okładce, dla wielu oznacza popularność i niezależność finansową. Przecież, większość z nas chciałaby trzasnąć drzwiami, powiedzieć „nie robię” i pokazać środkowy palec najgłupszej osobie jaką znamy. I co dalej? Jak osiągnąć sukces? Co zrobić żeby zaistnieć? Nie ma jednej drogi.

W swojej książce „Debiuty”, opisałem historię polskich i zagranicznych wokalistek. Niektóre otrzymały szansę, inne wiedziały, że muzyka to ich życie, a jeszcze inne były na tyle zdeterminowane, że prędzej wysadziłyby ziemię w powietrze, niż pozwoliły na kontynuację starego życia. Do ostatniej grupy należy Madonna. Wiedziała, że chce być ikoną. Wyśmiewano się z niej,

a nawet nazywano dziwką. Organizacje kościelne do dziś uważają ją za zagrożenie. Choć w rzeczywistości, zagrożeniem są oni sami. Co jest gorsze: kobieta, która symuluje seks na scenie czy pedofilia, którą kościoły ukrywają? Oczywiście, są też dobrzy księża, którym na pewno ciężko jest funkcjonować, ale ci nie atakują Madonny. Skupiają uwagę się na Czarnej Madonie. Ta muzyczna, miała pod górkę od początku. Była pewna siebie, i robiła co chciała. Dlatego krytycy ją atakowali. Nie wiedzieli jednak, że po opuszczeniu domu, była biedna, a nawet została ofiarą napaści. Sytuacja beznadziejna na tyle, że nawet nie zamykała drzwi, bo nie chciała żeby ktoś znowu je rozwalił, szukając czegoś co mógłby sprzedać.

Cher i karaluchy ponoć przetrwają koniec świata. Jednak mało kto wie, że piosenkarkę ciężko było przezwyciężyć lęk przed śpiewaniem. Pomógł jej anioł stróż, którym był jej partner. To on zabrał artystkę na scenę. Dał jej chyba największy prezent, który można otrzymać - wsparcie. Nie dziwię się, że została jego żoną. Jemu z kolei, że zawróciła mu w głowie, bo była cholernie piękna. Dziś jest na tyle odważna, że nawet były prezydent USA Donald Trump nie usiłował zablokować jej Twittera. Z drugiej strony to Cher. Na scenie muzycznej istnieje od lat 60., i mijala więcej prezydentów, niż Bill Clinton miał kochanek.

Jeżeli miałbym wybrać osobę, do której mi najbliższe, to byłaby to Debbie Harry. Do trzydziestki nie wiedziała co robić. Na tyle, że podawała drinki jako króliczek Playboya. Kiedy jednak wybiła trójka i zepchnęła dwójkę w otchłań, okazało się, że Debbie jest bardzo utalentowaną kobietą. I ma do zaferowania kawał dobrej muzyki oraz nietuzinkową osobowość. Historia trochę rodem z „Krainy Łodu”, ale w połączeniu z urodą artystki, udało jej się trafić na plakatach do męskich i żeńskich pokoiów. Zdołała również uciec z auta seryjnego mordercy.

Trudno uwierzyć, ale Kylie Minogue nagrała swój pierwszy album, wyłącznie dzięki teleno-

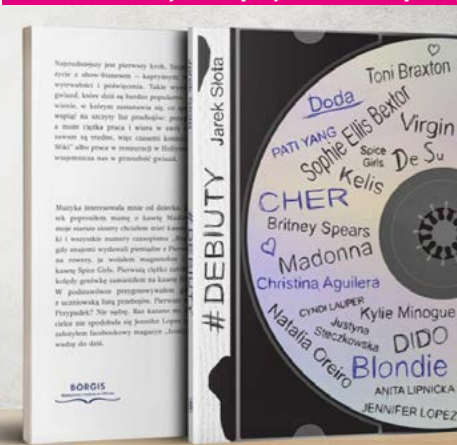
weli w której zagrała. „Sąsiedzi”, byli „Zbuntowanym Aniołem” w Australii i Wielkiej Brytanii. Skoro ludzie ją kochają, a ona potrafi śpiewać to niech coś nagra. I nagrała. Ba! Nadal nagrywa. Jej ostatni album otrzymał status złotej płyty za sprzedaż 100 tysięcy kopii w Wielkiej Brytanii. Na początku kariery materiał jednak powstawał na kolanie. Kiedy przyjechała na nagranie, okazało się, że producenci zapomnieli o spotkaniu z nią...



Bardzo doceniam Dodę. Szydzono z niej, dawali 5 minut sławy, a okazało się, że jest na tyle bystra, żeby zainwestować swoje zarobione pieniądze. Nie przepuszczała całej gotówki. Dziś, jako jedna z nielicznych gwiazd nie płacze z powodu braku gotówki przy lockdownie. Traktowano ją bardzo przedmiotowo, a to właśnie ona pojawiła się na scenie ze Slaschem. Na początku jej drogi, Pani manager powiedziała, że będą z nią problemy i jej nie chce. Problemy były, ale zyski znacznie większe.

Jak widzicie, drogi mogą być różne, ale na mecie znajduje się miejsce dla wszystkich tych, którzy nie wyrzucają marzeń do kosza. Wystarczy przeć do przodu. Prędzej czy później uda się.

Jarek Słota





# NIE CZAS ŻAŁOWAĆ RÓŻ, GDY PŁONA LASY

**Dzień dobry Night City, 30 zgonów to wynik wczorajszej loterii ciał. Dziesięć z tych trupów wyjechało z Heywood. Wojna gangów. Zastrzelono policjanta, a to oznacza, że wszyscy macie przejebane, NCPD wam nie odpuszcza. A w Santa Domingo znowu zabrakło prądu. To przez atak netrunnerów na sieć elektryczną. Tymczasem w Westbrook...(...)**

Gdy w 2019 roku podczas targów E3 polskie studio CD-Project RED zaprezentowało zwiastun Cyberpunka 2077 hype sięgnął zenitu. Zdanie „Wake the fuck up, Samurai. We have a city to burn” wypowiedziane przez Keanu Reevesa z marszu uznano za kultowe. W tym momencie jasne stało się, że złamię swoją zasadę niekupowania gier w dniu premiery.

Akcja gry toczy się w tytułowym 2077 roku. W zależności od naszego wyboru głównym bohaterem gry jest Vincent lub Valerie - w skrócie V. Oprócz płci musimy również dokonać wyboru klasy bohatera. Do wyboru mamy korposzczura, podmiejskiego koczownika lub wychowanka ulicy. Oprócz innego prologu wybór klasy odblokowuje dodatkowe opcje dialogowe. Na samą fabułę niestety nie ma większego wpływu. W przeciwieństwie do wię-

szości RPG-ów nie ratujemy tutaj świata, a wyłącznie własną skórę. A, że przy okazji wraz z towarzyszącym nam Jonym Silverhandem możemy puścić miasto z dymem... cóż...

Głosu postaciom użyczyli znani aktorzy m.in. tacy jak Kamil Kula, Lidia Sadowa, Marta Żmuda Trzbiatowska czy znana ze Studia Accantus Małgorzata Kozłowska. No i oczywiście nie można tutaj nie wspomnieć o wcielającym się w Srebrorękiego Michale Żebrowskim, który ekspresją przebił oryginał, czyli samego Keanu Reevesa. I nie jest to moja osobniona opinia, ale głos graczy nawet na zagranicznych forach.

Historia jaką napisało polskie studio to najwyższa klasa światowa. Scenarzyści z Hollywood mogą się uczyć. Postacie są wyraziste i wiarygodne, a pys-

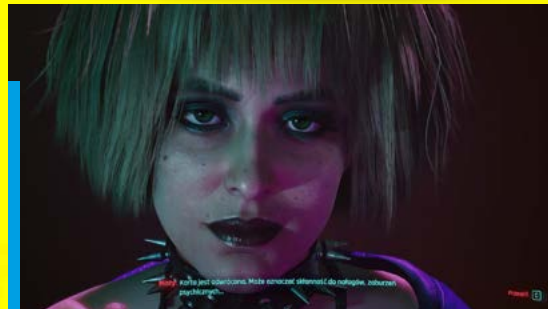
**„Kocham to miasto. Z drugiej strony są osoby, które posądzają mnie o masochizm...”**

**Johnny Silverhand**

kata Panam jest tak świetna, że marzy mi się pełny DLC z jej udziałem. Wątki są mocne. Ciężko różnic, kiedy mamy do czynienia z zadaniem głównym, a kiedy to tylko z pobocznym. Ciekawiej byłoby jednak, gdyby gra nie informowała, którą część fabuły aktualnie przechodzimy. Zadania zostały zróżnicowane, nie popadamy w uczucie marazmu.



Klimat miasta wrywa z kapti!



Fani Blade Runnera od razu wyląpią podobieństwo

Niektóre kwesty mogłyby spokojnie posłużyć jako scenariusz osobnej gry. Jedynie co nie do końca przypadły mi do gustu to aktywności, podczas których za pomoc policji w wystrzelaniu bandytów nie otrzymamy nawet słowa „dziękuję”.

Ciekawym elementem prowadzenia fabuły są tak zwane braindance, w skrócie polegające na odtworzeniu przeszłych wydarzeń wraz z uczuciami, jakie nagrywane osoby przeżywały. Przypomina to trochę bardziej zaawansowany system odtwarzania wydarzeń jaki posiadał android Connor w „Detroit Be Human”. Niestety olbrzymi potencjał „tańca mózgu” nie został w pełni

wykorzystany. W grze możemy znaleźć wiele zapisów braindances, niestety nie jesteśmy w stanie ich w żaden sposób odtworzyć. Może w którymś DLC dostaniemy odtwarzacz?

Ciekawym rozwiązaniem jest też... smartfon. Możemy w każdej chwili zadzwonić lub dzwonić do nas. Smsy też przychodzą. Niby nic takiego, ale znacząco poszerza uczucie immersji.

Historia, mimo że jest ciekawa i wciągająca to jednak w znaczącym stopniu liniowa. W pewnym momencie gry musimy obrać konkretną drogę i nasze wcześniejsze decyzje sprawiają, że co najwyżej dana opcja wyboru się nie wyświetli. Brakuje mechaniki charakterystycznej dla Wiedźmina III. Zakończenia, które kształtuje się zależnie od wielu, czasem wydawałoby się błahych decyzji podjętych w trakcie



# GRY



Główny złodziepcz pozostawia niedosyt

gry. Odpowiednie poprowadzenie wątków pobocznych daje nam do wyboru trzy główne zakończenia i dwa ukryte - z czego jedno dość osobliwe. Możemy bowiem, po prostu zakończyć przygodę z Night City strzelając sobie w potylicę, a następnie z nagranych załączonych podczas napisów końcowych dowiedzieć się co myśla o nas nasi przyjaciele.

Night City to najpiękniejsze, najbardziej spektakularne i najlepiej zaprojektowane wirtualne miasto jakie kiedykolwiek widziałem. „Miasto na krańcu jutra” - tak brzmi slogan tej futurystycznej aglomeracji. Night City składa się z sześciu dzielnic podzielonych dodatkowo na osiedla. Każda dzielnica posiada swój własny charakter i klimat. Od ekskluzywnego Westbrook, przez przemysłowe Santo Domingo, po Pacificę, gdzie wbrew nazwie, strach zaglądać nawet za dnia. Mimo wielu kolorów, neonów i zieleni, nad miastem unosi się uczucie depresji charakterystyczne dla cyberpunkowego gatunku. Urbanistyka miasta jest w 100% przemyślana. Nie ma tu przypadkowych uliczek, kładek czy wieżowców. Gra więc może służyć jako wzór dla studentów architektury. CDP RED... chapeau bas!!

Miasto tętni życiem. Możemy spłdrować zaulek, wejść do sklepu, zrobić zakupy, przysiąść w knajpie i zjeść leguna lub inne pierożki. Niestety, ludzie obecni dokoła wytrącają z błogiego konsumowania

**„Śmierć w chwale czy żywot spokojnego człowieka? Przemyśl to”**

**Dexter DeShawn**

miasta. Zachowują się niemal jak zombie, chodząc po określonej trasie, bez celu. Sytuację poprawił trochę pach 1.21. Wprawdzie NPC dalej są debilami, ale chociaż opowiadają suchary.

Ruch uliczny również tętni życiem. Samochody są zróżnicowane i przypominają współczesne auta. Poza Porsche Silverhanda marki samochodów zostały wymyślone na potrzeby gry. Każde auto prowadzi się inaczej. Niestety przed spatchowaniem gry, system jazdy na klawiaturze był słaby, zbyt czuły i ciężko się rozbijałem. Przesiadłem się więc na pada. Jazda autem co prawda zrobiła się przyjemna, jednak żonglerka myszką, klawiaturą i kontrolerem xBox



Remake Need For Speed Porsche 2000?

jednocześnie była na tyle męcząca, że kombinowałem dalej. Wyjściem z sytuacji okazał się... motocykl. System jazdy jednoślada jest tak dobry, że do końca gry nie miałem ochoty przesiadać się na inny pojazd. Powiem więcej, jazda na motocyklu oferowana w grze jest tak przyjemnym doświadczeniem, że ani razu nie użyłem trybu szybkiej podróży - nawet gdy musiałem przejechać z jednego końca mapy na drugi. Niestety poza nami nikt więcej nie używa motocykla. W Internecie pojawiły się jednak screeny jakoby nowy patch dodał motocykle do ruchu ulicznego. Może więc z czasem dostaniemy też rowery, hulajnogi i komunikację miejską. Metro przecież było nawet pokazane na zwiastunie gry. Jako ciekawost-



Judy w piance wygląda jak 5 Bitcoinów...



...ale, Panam w czołgu jeszcze piękniej

kę dodam, że w 2077 ruch uliczny będzie tak cudo, że zawsze będzie zapalało się zielone światło. Oczywiście ironizuję - widać, że to sztuczka, która miała ukryć jakieś mankamenty.

Jak jest miasto to musi być i ... policja. Niestety sposób jej działania to zapewne najsłabsza strona gry. Pojawiają się znikąd, strzelają, gdzie popadnie, a ucieczka przed nimi to czysta formalność. System ewidentnie do poprawki. Na szczęście świat gry można chłonać przysmykając oko na niebieskich.

Misje możemy przechodzić na różne sposoby. Mój ulubiony to rzecz jasna ten oparty na przemocy. Możemy jednak też hakować czy skradać się. System rozwoju postaci jest idealnie wyważony. Jest on jednocześnie zróżnicowany co pozwala się w nim zagłębić na chwilę, ale przy tym na tyle prosty, że nie trzeba czytać 300 stron poradnika. Poza drzewkiem rozwoju mamy też obowiązkowe w świecie Cyberpunka wszczępy rozszerzające nasze umiejętności. System ten działa obłędnie dobrze. Czekam z niecierpliwością na DLC z dodatkowymi modyfikacjami. Ostrza modliszki i podwójny skok - na to warto wydać ostatnie centy!

System strzelania, walki bronią białą jak i gołymi pięściami jest bardzo dobry. Co więcej, gdy wziąć pod uwagę wymachiwanie kataną to ciężko znaleźć grę, w której działa to tak dobrze. Co prawda miłośników gry akcji może drażnić fakt, że początkowo przeciwnicy nie padają po kilku strzałach w głowę, ale mamy do czynienia z RPG i tak ma być. Chcesz zabijać jednym strzałem? Rozwijaj postać i upgraduj broń.



PASJA - misja poboczna, której nie można pominąć!

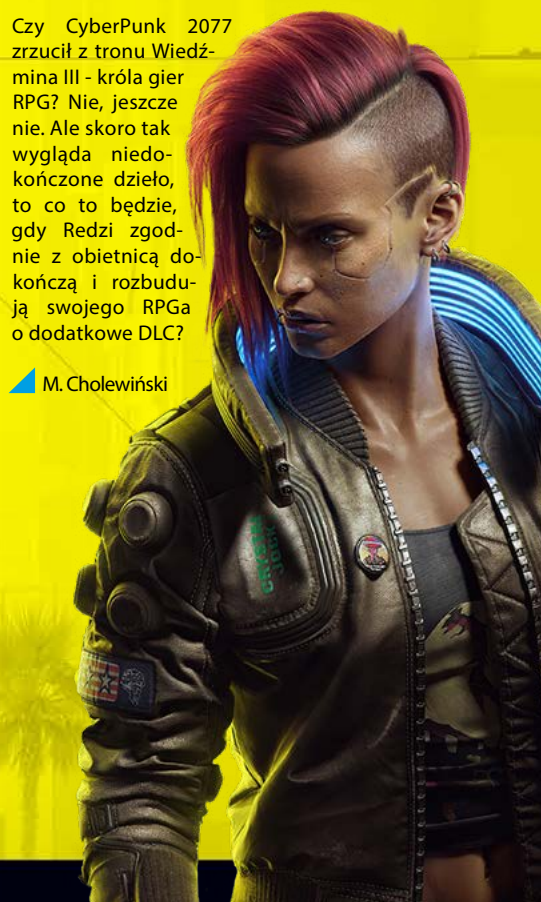
Redzi nie byłiby sobą, gdyby nie wprowadzili nowości, która wyznaczy szlak dla innych twórców. W Cyberpunku jest to aktywny system dialogowy. Na początku nie byłem do tego przekonany. Zawsze ceniłem sobie w grach filmowość prowadzonych dialogów. Jednak przeszukiwanie pomieszczeń, przeglądanie smartfona, leczenie się i inne aktywności wykonywane podczas rozmowy to coś rewelacyjnego. Powrót do gier, w których jedyną aktywnością podczas konwersacji jest wybór linii dialogowej wywołuje u mnie teraz pewien dyskomfort.

MUZYKA... Boże jaka ona jest dobra! Płyty z soundtrackiem dołączone do gry, od dnia premiery towarzyszą mi w samochodzie i jeszcze długo będą towarzyszyć. Samurai, fikcyjny zespół z gry, grający muzykę rockową z lat dwutysięcznych mógłby spokojnie wydać pełnowartościowy album. Odnajdźcie koniecznie na YouTubowym kanale CyberPunk 2077 piosenkę „Never Fade Away by SAMURAI (wykonanie Refused)” oraz „Never Fade Away by P. T. Adamczyk & Olga Jankowska (SAMURAI Cover)”.

W grze mamy też wątki LGBT. Jako główny bohater możemy zaangażować się w romans z bohaterem odmiennej lub tej samej płci. W jednej z misji pobocznych mamy również do czynienia z transseksualną barmanką. Tutaj polskie studio również pokazało jak do tej delikatnej sprawy da się podejść subtelnie, bez nachalnej propagandy. NETFLIX... ucz się!

Czy CyberPunk 2077 zrzucił z tronu Wiedźmina III - króla gier RPG? Nie, jeszcze nie. Ale skoro tak wygląda niedokończony dzieło, to co to będzie, gdy Redzi zgodnie z obietnicą dokończą i rozbudują swojego RPGa o dodatkowe DLC?

▲ M. Cholewiński





## ZDAJE MI SIĘ, ŻE WIDZĘ... GDZIE? - PRZED OCZYMA DUSZY MOJEJ

Czy Polska może stać się dla branży gier tym czym Hollywood dla przemysłu filmowego? Niemiec- kie samochody, szwajcarskie zegarki, a więc może obok polskiej kielbasy za granicami będzie się mówić o polskich grach jako o czymś wysokiej jakości. Polska branża gier wideo przeżywa bo- wiem swoje pięć minut, a na dowód, że jest bardzo dobrze przedstawiam „The Medium” - kolejny po „Layers of Fear „i „Blair Witch” horror krakowskiego studia Bloober Team.



**The Medium** niewątpliwie jest grą nowej ge- neracji. Graficznie przedstawia się bardzo ład- nie, chociaż fajerwerków też nie ma. Duża moc obliczeniowa została spożytkowana do równo- czasnego generowania dwóch równoległych światów. Gracze pecetowi muszą posiadać więc porządną kartę graficzną, co w czasach koparek kryptowalut może stanowić duże wy- zwanie. Jeżeli zdecydujemy się jednak na kon- solę - w grę wchodzi wyłącznie Xbox Series X/S. The Medium jest bowiem exclusivem i zarazem wizytówką Microsoftu.

Twarze głównych bohaterów patrzą na nas oczami polskich aktorów - Weroniki Rosatti w roli Marianny oraz Marcin Dorociński w ro- li Tomasza. Mimika twarzy, dzięki technologii Motion Capture została odwzorowana bardzo poprawnie. Co więcej, na twarzach bohaterów widać targające nimi emocje.

Akcja gry rozpoczyna się w Krakowie lat 90. Fe- nomenalne lokacje przedstawione są szczegó- łowo wiernie oddając klimat postkomunistycz- nej epoki. Charakterystyczna meblościanka, parkiet ułożony w kwadraciki czy portret Mat- ki Boskiej Częstochowskiej robią niesamowity klimat - dla człowieka tak jak ja urodzonego rok po wybuchu Czarnobyla wręcz nostalgiczny.

Niestety, w tym momencie musimy wrzucić kilka groszków pod warstwę materacy. Z immersji wy- trącają dwie rzeczy. Po pierwsze, brak polskie- go dubbingu, co w grze dziejącej się w polskich

realiach odbieram jako duży minus. Część gra- czy po prostu lubi grać w oryginalnym języku postaci. „A Plague Tale: Innocence” ogrywa- łem Z francuskim dubbingiem, zaś wielu zagra- nicznych graczy często rozgrywali losy Wiedź- mina III w towarzystwie głosu Jacka Rozenka. Drugi zarzut to część świata nieożywionego - częściowo polska częściowo angielska... to w żaden sposób się nie broni.

Fabula choć prosta jest intrygująca i wciąga od kiedy tylko sięgniemy po pada. Marianna - ty- tułowe medium, od dziecka posiada dar, dzie- ki któremu potrafi przebywać jednocześnie w dwóch światach - realnym i metafizycznym, pełnym duchów i upiórów. Tajemniczy tele- fon sprowadza nas do opuszczonego ośrodka Niwa, w którym czeka tajemnica do odkrycia. Sposób w jaki wrzucono gracza w dwa światy jest małą rewolucją i tylko kwestią czasu jest, gdy inni twórcy podchwycą ten pomysł.



Sama rozgrywka jest typową, liniową przygo- tówką. Nie ma tutaj trudnych wyborów fabu- larnych a wyłącznie zagadki typowe dla tego rodzaju gier plus trochę elementów skradania się. Sam miód dla fana relaksującej rozgrywki bez stresujących walk z bossami.

Muzykę do świata realnego skomponował Ar- kadiusz Reikowski, do świata duchownego zaś Akira Yamaoka znany z SilentHill. Zatrudnienie dwóch kompozytorów to strzał w 10! Muzyka jest niesamowita! Z czystym sumieniem pole- cam do słuchania w samochodzie.

Gra jest dostępna w usłudze Xbox Game Pass na PC i konsolach - czyli niemal za darmo. A to ucziwa cena. Polecam każdemu fanowi horro- rów i przygotówek.

P.S. W grze możemy nakarmić kota.

▲ Mateusz Cholewiński

### ZMIANA WARTY?

„Crackdown” - jedna z gier ekskluzywnych Microsoftu na konsolę XBOX ONE pokazuje, jak korporacja z Redmond przegrała tę ge- nerację konsol z PS4 jeżeli chodzi o tytuły na wyłączność. Wypada za- pytać Philla Spencera, najbardziej rozpoznawalną postać z obo- zu zielonych, dlaczego nie skasował tej gry? Przecież do śmietni- ka poszły o wiele lepiej zapowiadające się „Phantom Dust” rema- ke i „Scalebound”. Po zagraniu w trzecią część Crackdowna jestem przekonany, że ta gra powinna dołączyć do tego grona i nigdy nie ujrzeć światła dziennego. Zaczęć może od plusów: cyberpunkowa stylówka miasta, fajne wspinalaki na wieżowce. Minusy: wszyst- ko pozostałe. W czasach „Cyberpunka 2077”, „The Last of Us Part 2” czy „Death Stranding” ktoś wypuszcza grę, która powinna mieć premierę wiele lat temu na XBOX 360. Na tamtej generacji sprzę- towej „Crackdown 3” mógłby cieszyć się jakimś tam zainteresowa- niem, ale w czasach współczesnych budzi uśmiech politowania. Na absurd zakrawa fakt, że twórcy wielokrotnie przesuwali pre- miere, celem (uwaga!) lepszego dopracowania gry, tak by odpo- wiadala dzisiejszym standardom... Mam wrażenie, że w ekipie de-



welopera ktoś powiedział „dość, wydajemy to, co mamy, bo ina- czej nigdy tego nie wydamy”. Grę w momencie premiery wycenio- no na standardowe 230 złotych! Ktoś to w ogóle kupił? Parę osób zapewne spędziło z tym tytułem przyszłowie pięć minut w ra- mach abonamentu Game Pass. Niestety, trzeci „Crackdown”, przez konsolowców nazywany prześmiewczo, ale słusznie Crapdown- em, jest dowodem na to, jak wiele błędnych decyzji marketin- gowych podjęto w związku z XBOXem ONE. Microsoft w końcu po- szedł po rozum do głowy, zbroi się na nową generację kupując na- prawdę mocne studia deweloperskie takie jak Ninja Theory („Hell- blade 2”, „Project Mara”), Rare („Everwild”), powołując nowe jak The Initiative („Perfect Dark”) czy zlecając starym ciekaw projek- ty (Playground i nowe „Fable”) Obecna generację przegrał jednak na własne życzenie popełniając Crapdown. Zmiana warty jest jed- nak wielce prawdopodobna. Na next-genach zielonych w styczniu zadebiutowało polskie „The Medium”. Kraków, nawiązania do PR- u, mroczna atmosfera i dwa równoległe światy. Czyżby zwycię- ski marsz XBOXa właśnie się rozpoczął? No cóż, wygrywa ten kto uczy się na błędach popełnionych w przeszłości, Sony upojone suk- cesem PS4 ewidentnie spoczyło na laurach.

▲ Paweł Koczulap



# LITERATURA

# CYBERPINK

## GIRL POWER W WERSJI PUNKOWEJ

Info: „Cyberpunk Girls” • autor: różni • gatunek: cyberpunk • wydawca: Uroboros (2020)

Na fali powstającej gry „Cyberpunk 2077” pojawiło się sporo tytułów czer- piących właśnie z tematyki cyberpunku. Półki zapęliły różne przewodniki po grze, poradniki, figurki, ale też niezwiązane z produkcją powieści i opo- wiadania gatunkowe. Dziś przyjrzymy się pozycji wydanej przez fantasty- czne wydawnictwo Uroboros, które postawiło na damskie spojrzenie na świat technologii i futurystycznych maszyn.

**Antologia „Cyberpunk girls”** składa się z sied- miu opowiadań sześciu polskich autorek, przy- czym jedno opowiadanie pisane jest w duecie, a dwie autorki mają zdublowany wkład w książkę. Całość zamyka się w 380 stronach i ma bardzo za- cną okładkę (warto się nią pobawić przy różnym świetle i pod różnymi kątami). Wielkość czcionki pozwala na wygodne czytanie bez męczenia oczu. Tyle, jeśli chodzi o technalia. A pod kątem fabu- larnym? Jak to przy antologiach. Są teksty gorsze i lepsze, a każdemu pewnie spodoba się co in- nego. Jednakże wszystkie opowiadania trzyma- ją co najmniej dobry poziom, a to już dużo. Poni- żej przyjrzymy się po kolei wszystkim siedmiu tek- stom mniej lub bardziej znanych na rynku autorek.

Antologię otwiera Martyna Raduchowska z tek- stem „Heartbyte” i jest to bardzo zacny początek. To wręcz jeden z tych tekstów, które podobały mi się najbardziej, mimo bezpośrednich nawiązań do obecnie trwającej pandemii, a ja już napraw- dę chciałabym o niej zapomnieć. Główna boha- terka, Keira, żyje w rozwinętej technologicznie przyszłości, w której traci przez wirusa pracę i pie- niądze, a także dotychczasowy ranking społeczny. No i zdrowie, co jest chyba jej największym kłopot- em, bo serce po transplantacji... powiedzmy, że nie działa tak, jak powinno. Ba, wręcz stawia żąda- nia – i na tym w sumie zakończę zdradzanie szcze- gółów, bo nie chcę wam psuć przyjemności z czy- tania. Widać, że tekst jest przemysłany nie tylko fabularnie, ale też konstrukcyjnie, to znaczy, ma początek, rozwinięcie i logiczne zakończenie – co wcale nie jest tak oczywiste, jakby się wydawa- ło, bo głównym problemem współczesnych opo- wiadań jest limit znaków, który z jakiegoś powo- du zaskakuje autorów i na gwałt kończą tekst, co niestety odbija się na jego jakości. Martyna Radu- chowska nie ma takiego problemu, dokładnie pa- nuje nad swoimi światami i bohaterami.

„Dziewczyna, której nie było” Magdaleny Kucenty (przy okazji polecam wam jej bardzo udaną książ- kę „Zodiaki”) opowiada o kurierce, Tyanie, której zadaniem jest przekazywanie – zwykle nielegal- nych – paczek, ale też wiadomości. I właśnie przez te dziwne, zaszyfrowane zawiadomienia, Tjana

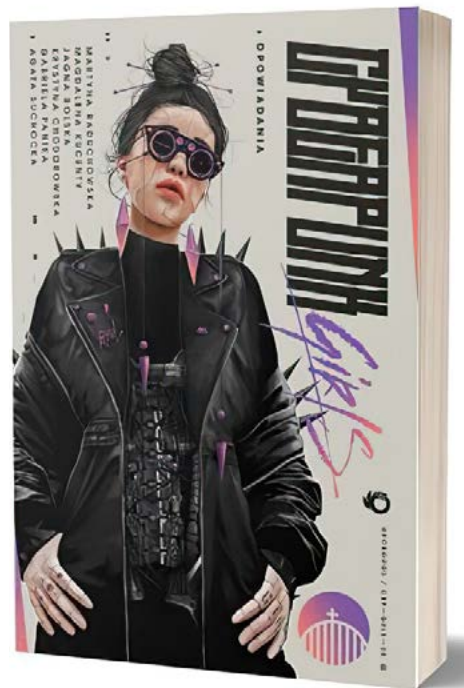
wplątuje się w zagadkową sprawę znikających lu- dzi. O co chodzi z piętrami (dosłownie) społeczny- mi i mechanizmami rządzącymi ludzkimi kastami? Tu nie do końca dostajemy odpowiedź, bo zakoń- czenie jest otwarte, ale tak czy inaczej jest to ka- wałek ciekawego tekstu.

„Spandau” Jagny Rolskiej to – po „Heartbyte” – we- dług mojego prywatnego rankingu drugi naj- mocniejszy tekst antologii. Ludzie żyją w izolacji, a ich istnienie w większości opiera się na kontak- tach w sieci. Wraz z Anniką i Johannem przenosi- my się do rzeczywistego-nierzeczywistego Berli- na, w którym bohaterowie próbują rozwikłać ta- jemnicę morderstwa gwiazdy e-sportu. Opowia- danie otwiera się przed czytelnikiem jak szkatułka, odkrywając coraz to nowe fakty, ale też rzucając coraz więcej fałszywych tropów, tak że pod ko- niec naprawdę trudno się domyślić, co jest praw- dą, a co tylko wirtualną rzeczywistością. Mnie fi- nał zaskoczył, więc opowiadanie choćby tylko za to dostaje dodatkowy punkt.

„Dotknąć ciemności” to wspomniany duet Krysty- ny Chodorowskiej i Gabrieli Pani. Tutaj natrafia- my na sprawę niewytłumaczalnych porwań dzieci, walki z kosmitami i dziwaczne budowle zamiesz- kiwane niegdyś przez obcych telepatów. Fabuła jest dosyć „pocięta” – historia zostaje pokazana z kilku punktów widzenia i dzieje się na kilku li- niach czasowych, przez co można się w pewnym momencie zgubić. Jednak kiedy tekst uleży się w głowie czytelnika elementy się łączą, tajemni- ce wyjaśniają, i ostatecznie ma się po nim dobre wrażenie.

„Mindblow” to drugie w tej antologii opowia- danie Martyny Raduchowskiej. Właściwie to nawet bardziej szort: o pułkowniku, hakerce i sposobie unowocześnienia areny wojennej. Dobrze napisa- ny, ale nie odkrywający żadnych nowych terenów.

„Nitro” Agaty Suchockiej opowiada o Dobówcę, prestiżowym wyścigu motocyklowym i jednej z jego zawodniczek, buntowniczej Rubble, która zamierza ów wyścig wygrać i nie cofnie się przed niczym, by ten cel osiągnąć. Tekst ponownie jest



sprawnie napisany, choć nieco irytowało mnie po- stępowanie głównej bohaterki i to wpłynęło na odbiór całego opowiadania.

„Amber”, drugie opowiadanie Jagny Rolskiej, za- myka antologię i jest jednocześnie tekstem na- wiązującym do świata w jej powieści „SeelT”. Czy nieznaną książkę przeszkadza w odbiorze hi- storii? Zupełnie nie, choć ta wiedza daje jakieś pojęcie o tym, co dzieje się poza wydarzeniami przedstawionymi na małej wyspie znajdującej się na byłych terenach Holandii. Która to w opowia- daniu Rolskiej jest w naprawdę poważnej depre- sji – bo praktycznie cała znalazła się pod wodą. Na pojedynczych skrawkach ładu żyją proste plemio- na, nie zdające sobie sprawy z tego, że świat wo- kół nich wszedł w fazę ostrego science fiction. Ma- ją jednak pecha, bo wspomniany świat pamięta o nich...

Koniec końców dostajemy porządną, różnorod- ną antologię mniej lub bardziej cyberpunkowych, ale z pewnością futurystycznych tekstów. I z góry odpowiadając na pytanie: fakt, opowiadania zo- stały napisane przez same kobiety, ale jeśli spo- dziwacie się w nakreślonych przez nie światach romansów, łzawych dialogów i marysujek to... cóż, musicie sięgnąć po inną książkę.

▲ Anna Szumacher

# CYBERPUNKOWA SUPERPRODUKCJA

Info: „Antologia polskiego cyberpunka” • autor: różni • gatunek: cyberpunk • wydawca: Empik (2020)

**Z okazji** premiery wiadomej gry, wielu wydawców za-pragnęło uszczknąć dla siebie coś z cyberpunkowe-go tortu. Należy jednak zaznaczyć, że wszystkie książ-ki o nieuniknionej przyszłości ludzkości ukazały się na polskim rynku przed premierą dzieła Redów, więc nie ma mowy o plagiacie. Przyjrzyjmy się więc krótkim formom literackim czyli antologiom. Ania Szumacher wzięła na warsztat kobiecą wizję w „Cyberpunk Girls”, ja natomiast męską w „Antologii polskiego cyberpunka”.

Pięciu autorów, pięć opowiadań, pięciu lektorów. APC to przede wszystkim superprodukcja przygotowana przez Empik Go jako audiobook. Użycie słowa super-produkcja nie jest w tym przypadku żadną przesadą, nie tylko dzięki wysokiemu poziomowi opowiadań i świetnym lektorom. Ważną rolę odgrywa tu tło mu-zyczne i efekty dźwiękowe, za które odpowiada Steez z duetu PRO8L3M. Całość pozwala wczuć się w klimat dystopijnej Polski przyszłości.

Opowiadanie pierwsze „**Serce Strzygi**” (autor: Ro-bert M. Wegner, lektor: Mariusz Bonaszewski)

Dwaj cyberwiedźmini z prywatnej firmy polują na słowiańskie duchy, które poukrywały się w syste-mach domowego użytku. Kolejne standardowe zle-cenie na jednym z krakowskich osiedli okazuje się być tym niestandardowym, sprawy szybko się komplikuj-ą. Napisałem cyberwiedźmini, gdyż opowiadanie to trochę taki „Wiedźmin” w przyszłości. Ma to swój urok i bardzo udanie otwiera całą antologię. (8/10)

Opowiadanie drugie „**1990**” (autor: Łukasz Orbitow-ski, lektor: Filip Kosior)

Twórczość Łukasza przybliżyliśmy w drugim nume-rze „Popcornera” w recenzji powieści „Szczęśliwa Zie-

mia”. Tutaj mamy dokładnie to, czego można spodzie-wać się po twórczości tego pisarza. Wspaniale odtwo-rzony klimat lat 90. i historia chłopaka z podstawówki, który zaczyna mieć wyrzuty sumienia z powodu znę-cania się nad szkolnym kolegą. Gdzie tu cyberpunk, zapytacie? Spokojnie, jest tu taki twist fabularny, że szczeka opada. Trochę ze względu na sentyment do czasów minionych, które Orbitowski potrafi zawsze kapitalnie odtworzyć, wystawiam 10/10.

Opowiadanie trzecie „**Pastuch**” (autor: Paweł Majka, lektor: Grzegorz Pawlak)

Tutaj jest ostro od samego początku. Wizja husarii na motorach przypomina mi nieco sceny akcji z „Akiry” Katsuhiro Otomo. Witajcie w Polsce, w której seks ja-ki znacie jest zbroczeniem. Bojowo wspomagane pan-cerze, kurz i walka! Dynamiczne sceny potyczek ma-sakrują niekiedy wyobraźnię, końcówka natomiast załatuje filozofią i zmusza do przemyśleń. Paweł Maj-ka wyraźnie jest w formie, a jego opowieść nie bierze jeńców. (7/10)

Opowiadanie czwarte „**Śmierć Łucznika**” (autor: To-biasz Piątkowski, lektor: Krzysztof Czczot)

Tobiasz Piątkowski nie jest pisarzem. Jest ilustrato-rem. Jego opowiadanie jest przepelnione techniczny-mi opisami, przez co sprawia wrażenie ciężkiego. Ale cyberpunk nie jest lekki, prawda? Główna bohaterka o imieniu Rania udaje się z misją do pewnej fabryki. Ta historia wymaga od słuchacza maksimum uwagi. Mi-łośnicy hardkoru będą zachwyceni, ale do ogółu mo-że nie trafić. (6/10)

Opowiadanie ostatnie „**Śmierć to nie koniec**” (autor: Robert J. Szmidt, lektor: Edyta Olszówka)



Najdłuższe, bo trzyczęściowe opowiadanie jest naj-bardziej bladerunnerowskie i ghostintheshellowe (nie połamaliście języków?). Mamy główną bohater-kę policjantkę i jej ekipę oraz zawiłą intrygę sięgają-ca najwyższych szczebli. Tło fabularne stanowi futury-styczna, wielopoziomowa metropolia. Jest mnóstwo nawiązań do kultowych cyberpunkowych dzieł. Jedy-ne co mi nie zagrało to ostatni rozdział, który skręca w bardzo brutalną stronę. Taka była najwidoczniej wi-za autora. (9/10)

Jeżeli preferujecie tradycyjną formę konsumpcji lite-ratury, APC jest dostępna jako e-book oraz w formie papierowej jako druk na życzenie. Prawdziwą moc objawi jednak, gdy założycie przed snem słuchawki na uszy, przymkniecie oczy i przeniesiecie wyobraź-nię w te fantastyczne, cyberpunkowe wizje. Jako e-book i w formie papierowej bardzo dobra książka, jako audiobook bomba!

▲ Paweł Koczułap

# STRACH MA WIELKIE OCZY

Info: „Ze strachem w cztery oczy” • autor: Julia Diadia, Agata Klimczuk, Agnieszka Kopciowska, Klaudia Kowalska • gatunek: horror • wydawca: Oficyna Wydawnicza Kucharski (2020)

**Na publikację** „Ze strachem w cztery oczy” na-tknąłem się podczas promocji zbiorów opo-wiadań „Horror na Roztoczu 1 i 2” w ramach XIV Zamojskich Spotkań z Fantastyką. Obie pozy-cje są ze sobą mocno związane. Łukasz Izarow-ski, inicjator projektu HnR, wielokrotnie pro-mując swoje książki organizował „Warsztaty tworzenia historii niesamowitych”. Łukasz pod-czas tych warsztatów trafił na pojętne uczenni-ce. Ich wspólna praca zrodziła niewielkiej gru-bości (190 stron) zbiorów opowiadań grozy.

Opowiadania są różne, tak samo jak cztery li-cealistki, które je napisały. Każdy z nas boi się czegoś innego i ten zbiór świetnie to poka-zuje. Można w nim natrafić na opowieść o za-bójczych motylach, równie zabójczym wzorze matematycznym czy na ciekawy pomysł, jakim jest potwór-artysta rzeźbiący w ludziach. Ale mamy także historie o odrzuceniu przez spo-łeczność szkolną, ukochanego-psychopatę czy problemy związane z odejściem bliskiej osoby.

Warsztatowo zbiór jest dobrze napisany. Oczy-wiście pojawiają się potknięcia. Trzeba pamię-tać, że jest to debiut czterech młodych kobiet. Małe niedociągnięcia można jednak wyba-czyć, bo opowieści dziewczyn czyta się szybko i przyjemnie. Dodatkowym plusem jest umiej-scowienie akcji na Zamojszczyźnie. Trochę szkoda, że dziewczyny nie zdecydowały się na podpisanie swoich prac. Oczywiście czuć w stylu i sposobie prowadzenia historii, że ma-

my do czynienia z różnymi autorkami, ale ta-ki zabieg odbiera mi opcję identyfikacji, której z Pań mam pogratulować dobrych pomysłów.

Co do samych opowiadań, są one bardzo róż-ne. Uważam, że niektóre mogłyby być bardziej rozwinięte. Czasami ma się wrażenie, że dziew-czyny miały pomysł na początek i rozwinięcie historii, ale nie na zakończenie swojego opo-wiadania. Trafiły się także opowiadania, od któ-rych całkowicie się odtuliłem. Strach i problemy bohaterów w wieku licealnym nie zawsze były przekonujące dla żonatego faceta po trzydzie-stce. Ale ja po prostu nie jestem targetem nie-kórych przedstawionych historii. Warto tak-że wspomnieć, że każde opowiadanie zostało opatrzone tematyczną ilustracją. Nie wiem jak wy, ale ja lubię obrazki w książkach, więc takie rozwiązanie jest dla mnie kolejnym plusikiem.

Reasumując, „Ze strachem w cztery oczy” to ciekawy zbiór opowiadań, którego akcja dzie-je się na Zamojszczyźnie. Myślę, że warto po niego sięgnąć, choć pamiętajcie, że to debiut młodych autorek. Nie dla każdego ten tort bę-dzie pysznym deserem, ale zakalca także nie uświadczycie. Dziewczyny udowodniły, że drzemie w nich wielki potencjał i mam nadzie-ję, że pojawią się w literackim świecie jeszcze nie raz i nie dwa, tylko dużo częściej. Ocena do-bre 6/10.

▲ Artur Harasim



# RODZINA JEST NAJWAŻNIEJSZA

Info: „Królestwo” • autor: Jo Nesbo • gatunek: kryminał • wydawca: Wydawnictwo Dolnośląskie (2020)

**Role społeczne**, które odgrywamy w rodzinie zo-stają z nami na całe życie. Starszy brat musi zawsze chronić młodszego, być wsparciem bez względu na to co tam ten zrobi. Młodszy brat może pozwolić so-bie na więcej szaleństwa i popełniać błędy. Czy jed-nak miłość braterska powinna być bezwarunkowa? Czy dla dobra brata można ukryć zbrodnię?

Królestwo to gospodarstwo gdzieś w górach Nor-wegii. Królów jest dwóch – bracia Roy i Carl. Starszy, Roy, jest pasjonatem samochodów, który pro-wadził swój warsztat, a teraz pracuje na stacji benzy-nowej. Carl, drugi brat, to budzący sympatię przy-stojny podrywacz, który wyjechał z wioski żeby się uczyć. Po kilkunastu latach wraca do rodzinnego domu z żoną i pomysłem jak przywrócić do życia odludną wioskę. Chce przyciągnąć turystów budo-wując luksusowy hotel ze spa. Jest pełen zapału, ale nie będzie mu łatwo przekonać rozsądnych farme-rów żeby zainwestowali swoje oszczędności w nie-pewny interes.

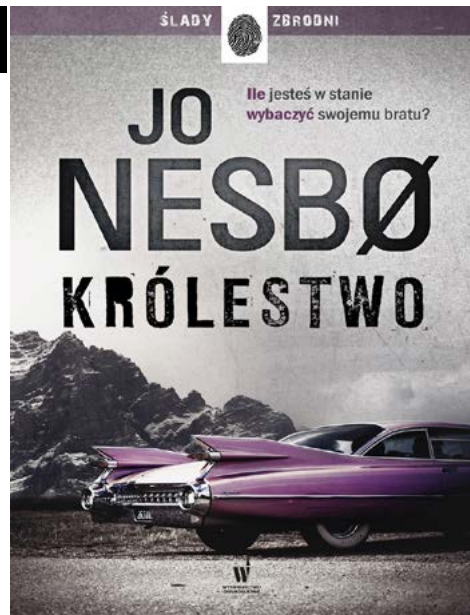
Fabula powieści może nie zapowiada się szcze-gólnie intrygująco, rozwija się niepozornie, jednak stopniowo budowane napięcia zapowiada, że Roy i Carl ukrywają jakąś tajemnicę. Do domu braci co-raz częściej zagląda policja, badająca sprawę wy-padku, w którym dawno temu zginęli rodzice bo-haterów.

Nesbo napisał książkę o miłości braterskiej, dla któ-rej można poświęcić bardzo wiele. Świetnie uchwycił więź łączącą braci. Przez retrospekcje z dzieciń-stwa i dorastania pokazał jak rozwijały się ich rela-cje. Roy, jak to jako starszy brat, został wychowany w przekonaniu, że musi bronić młodszego, słabsze-go. W czasach szkolnych często to robił, zazwyczaj przy użyciu pięści. Carl z kolei dorastał w poczu-ciu bezwarunkowego wsparcia ze strony starsze-go brata. Czy wykorzystywał to, że zawsze może na niego liczyć? Oceńcie sami. W każdym razie, po la-tach wystawił miłość Roya na ciężką próbę.

Rodzina Roya i Carla uwikłana jest w trudne rela-cje. W książce przewijają się bolesne tematy: prze-moc, uprzedzenia, molestowanie, zachowywanie pozorów, zdrada. Powieść opisuje te problemy pro-sto i surowo, trochę „po męsku”, z odrobiną poczu-cia humoru. W sumie ma więc często przygnębia-jący wydźwięk.

Oprócz tematów obyczajowych, w książce pojawia się również wątek kryminalny. Nie jest on jednak tak kluczowy dla fabuły jak w bestsellerowych kry-minałach Nesbo z serii o Harrym Hole. Przestępca-mi stają się zwykli ludzie, mieszkańcy małej wioski, którzy dokonują przestępstw ze względnie wyższe dobro. A jak wiadomo, jedna zbrodnia pociąga za sobą kolejne.

▲ Anna Szewczyk



Historia otwiera szerokie pole do interpretacji. Sie-ga do biblijnego konfliktu Kaina i Abła. Kreacja świa-ta (szczególnie nieuchronność zbrodni) przypomi-na z kolei szekspirowski dramat. Królestwo to książ-ka warta przeczytania i przemyślenia. A czy pozosta-wia przyjemne wrażenia, to już inna sprawa.

# KRES TIME

Info: „Księga Całości” • autor: Feliks W. Kres • gatunek: fantasy • wydawca: Fabryka Słów (2021)

**2021 jest rokiem** wielu ważnych wydarzeń w świcie fantastyki. Wystarczy wspomnieć o setnej roczni-cy urodzin mistrza science fiction Stanisława Lema. Tym razem chcę wam przypomnieć jednak innego wybitnego pisarza, a jest nim Feliks W. Kres.

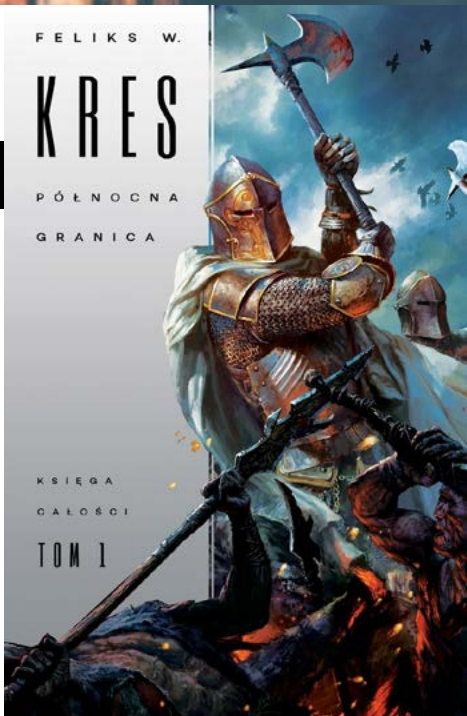
Dlaczego w tym roku macie zainteresować się panem Kresem? Po wielu latach Fabryka Słów wznawia je-den z najlepszych polskich cykli fantasy „Księgę Całości” właśnie tego autora. Co ważne, on sam obiecał, że jego cykl, który nie był kompletny, doczeka się zakończenia. Kres w 2011 roku oznajmił, że rezygnuje z zawodu pi-sarza, niestety nie kończąc swojego dzieła.

Warto podkreślić, że Kres jest jednym z pionierów fantasy w Polsce. Jego „Księga Całości” była obok sa-gi o Wiedźminie Andrzeja Sapkowskiego jedną z naj-bardziej docenionych serii na naszym rynku. Jest to seria krwawa i okrutna, pełna polityki oraz militar-nych potyczek, często porównywana do „Gry o Tron” George’a R. R. Martina czy „Opowieści z Meekhań-skiego Pogranicza” Roberta M. Wegnera. Swoją drog-ą, „Opowieści...” Wegnera są dużo młodsze od pro-zy Kresa i na początku to one były porównywane do „Księgi Całości”. Jednak czasy i role się odmieniły. Kres za długo milczał na rynku książkowym i teraz to pro-za Wegnera jest odnośnikiem.

Nie można zapomnieć, że pierwsze wzmianki o po-wrocie Kresa pojawiły się w 2020 roku. Wojtek Se-derko, założyciel wydawnictwa Solaris, wznowił 6 tomów „Księgi Całości” w edycji limitowanej (100 kompletów) i zapowiedział, że Kres postanowił do-kończyć swój cykl. Wznowienie limitowane puszcz-o-ne pod szyldem Stalker Books zostało przyjęte bar-dzo ciepło – do czasu ukazania się szaty graficznej książek. Nie będę już dywagował, czy są one ładne czy nie. Ocenicie sami.

Każdy z nas kupi edycję, która najbardziej mu bę-dzie pasowała. Czy od Fabryki Słów czy od Stalker Books. Można także dorwać używane wydanie od Maga (które sam posiadam). Jest jednak pewien ha-czyk. Kres jest znany z tego, że przed każdym wzn-o-wieniem swoich prac lubi coś poprawić i doszlifo-wać. Nie są to rzeczy wpływające na główną fabu-łę, ale jednak są to widoczne zmiany. Należy jeszcze wspomnieć, że nowe wydanie jest promowane cy-tatem Andrzeja Sapkowskiego „Poza Kresem nie wi-dzę w Polsce konkurencji”. Tak, są to prawdziwe sło-wa Asa, ale sprzed wielu lat. Taka mała dygresja.

Niedawno pisarz Arkady Saulski opublikował na swoim facebookowym profilu zdjęcie ze swoją ko-lekcją książek Kresa. Sam postanowiłem zrobić po-



dobnie i polecam wszystkim miłośnikom Kresa przy-stąpić do spontanicznej akcji promującej. Ja swoje zdjęcie otagowałem hasztagiem #KresTime, jeśli chcecie też tak zrobić, dzięki temu zobaczymy ja-kie jest zainteresowanie akcją.

▲ Artur Harasim

# WSZYSCY KOCHAJĄ MARY FENOMEN REVERSE HAREMÓWEK

Każde z nas ma jakieś guilty pleasures: skrywane przyjemności, które nawet nas samych żenują, ale jednak poświęcamy im czas z jednego prostego powodu – sprawiają nam dziwną, wręcz wstydlivą radość. To tarzanie się z premedytacją w popkulturowej papce tak zły, że aż dobrej. To oglądanie piętnastego sezonu „Supernatural”, choć wiemy, że na tym etapie i my, i serial osiągnęliśmy już dno, ale w to dno nadal ktoś puka od dołu i jest to Crowley, król Piekła.

**W wersji** dla fanów twórczości japońskiej, takimi guilty pleasures są gry otome i anime/mangi z gatunku reverse harem. I piszę to z pełną świadomością wieloletniego pożeracza papki popkulturowej, który leży już na dnie, ale

w sumie jest tu całkiem wygodnie, są poduszki, chipsy, ciasteczka i Cola w starej cenie, więc rozgośćcie się, miejsca starczy dla wszystkich. Dziś zanurzymy się w świecie pięknych chłopców, idiotycznych fabuł i bohaterek tak idealnych, że nie powinny istnieć. Czyli typowych Mary Sue. I choć będę trochę jechać po gatunku RH, to wcale nie zamierzam was do niego zniechęcać. Wręcz przeciwnie, postanowiłam was wciągnąć w otchłań zguby. Nie ma za co.

Reverse harem, jak się pewnie domyślacie, jest odwrotnością haremówki, zwykle przedstawiającej neutralnego wizualnie bohatera bez charakteru otoczonego przez wieloosobowy damski fanklub. I tyle wprowadzenia wystarczy, bo w końcu zamierzamy zająć się odwrotnością gatunku. W reverse harem główna oś fabularna skupia się na postaci „normalnej” dziewczyny, która z jakiegoś powodu trafia w przeważająco męskie środowisko i to środowisko (tak, całe) prędkiej czy później zaczyna pałać do niej uczuciem. Co ważne, zdecydowana większość RH wyjątkowo dba o estetykę: to są naprawdę prześliczne serie, przy czym ta śliczność dotyczy głównie męskich bohaterów. Zresztą, kto by oglądał tła, gdy z przodu są te wiotkie postacie robiące wszystko, by zwrócić na siebie uwagę. Tła? Jakże tła?

A jak już o postaciach mowa... Z własnego doświadczenia zauważyłam, że serie RH można

najogólniej podzielić na te, w których a) większość bohaterów na początkowym etapie jest miła dla bohaterki, b) większość bohaterów to sadyści i psychopaci, ewentualnie c) jest to grupa mieszana. Te ostatnie tytuły wydają się zresztą najsensowniejsze nie tylko pod względem fabuły, ale też marketingu, bo oglądający zawsze znajdą sobie kogoś, kto spodoba im się najbardziej. W końcu gusta są różne i jedni bardziej lubią typ księcia z bajki, drudzy miłego inteligenta, a jeszcze inni wybuchowego prankstera. Im większa grupa otacza bohaterkę, tym większa jest szansa na pojawienie się kolejnych podtypów postaci do shipo-

wania. Warto też wspomnieć, że naszą Mary mogą próbować zdobyć nie tylko przedstawiciele... no, w tym wypadku choć męskiej, to jednak ładniejszej płci, bo bohaterkę mogą kochać i chłopcy, i dziewczyny. Głównym elementem RH jest wymóg „im więcej, tym lepiej”, zresztą dopiero gdy jest trzech lub więcej adoratorów dowolnej płci możemy mówić o pełnoprawnej reverse haremówce. Popularność nowelek i serii RH wzrasta z roku na rok, a ich ciekawą obocznością (i matką rodzicielką) są gry otome, oparte na tym samym schemacie, jednak polegające na tym, że to my, jako gracze, wcielamy się w postać „Mary”, a naszym celem jest zdobycie serca wybranego bohatera. Lub bohaterów. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, kończymy z happy endem, ale jeśli dokonamy złych wyborów... cóż, nie wszystkie bajki kończą się szczęśliwie. Więc jeśli macie za dużo wolnego czasu, gry otome na pewno wam go zjedzą. Jedyne problemy? Mała dostępność na rynku tłumaczeń polskich, na szczęście nie trzeba uczyć się japońskiego, nawet na telefonach jest multum aplikacji z angielskimi tłumaczeniami gier otome. Teraz już wiecie, po co mamy go w szkołach.

Wracając do tytułów z gatunku RH – jak sobie radzi z tym całym uczuciowym bałaganem nasza Mary? To zależy od serii. Może w ogóle nie być zainteresowana nikim z grupy adoratorów, może lubić wszystkich tak samo, a może z czasem wykształcić mocniejsze uczucie do jednego (ewentualnie dwóch, wtedy robi nam się dodatkowe zamieszanie z trójkątem) z bohaterów. I co jest SUPER WAŻNE, choć harem kojarzy nam się z jaskinią rozpusty wprost z Baśni Tysiąca i Jednej Nocy, to praktycznie wszystkie tytuły ze stajni reverse harem robione są pod nastolatków. A to oznacza dużo emocjonalności i przerysowanych dramatów, ale ewentualne elementy bliskości zwykle ograniczają się do trzymania za łapki, przytulania do póganich męskich klat i pocałunków. Warto pamiętać, że mówimy o twórczości z kraju, w którym, choć elementem seksualnym są macki (dlaczego?), nawet filmy pornograficzne są cenzurowane. Nie należy też oczekiwać, że bohaterka standardowo na koniec wybierze jedną osobę i stworzą udany związek; o wiele częściej całą grupą kończy jako silną drużyną związaną uczuciowo. Czasami zdarza się też tak, że drogi bohaterów się rozchodzą (w jednej serii giną wszyscy męscy bohaterowie i to było dla mnie szokiem, ale też zapamiętałam tę serię właśnie przez to, że była inna). Jednak w gros przypadków zakończenie pozostaje otwarte. Taka sytuacja może być podyktowana dobrem serii i jej odbiorem u czytelników czy widzów. W końcu jeśli bohaterka wybrałaby bohatera, któremu

akurat nie kibicujemy, poczulibyśmy się oszukani. A tak? Wszyscy są zadowoleni.

Jeśli chodzi o świat przedstawiony, tutaj nie ma limitów. Fabuła może rozwijać się we współczesnym świecie albo w realiach historycznych. Częstym motywem jest też przeniesienie zwykłej ludzkiej dziewczyny do innego świata, czasami do przeszłości, czasami do wnętrza książki, a kiedy indziej w miejscu kompletnie nierzeczywiste. W związku z tym spotkani w mniej lub bardziej dramatycznych okolicznościach adoratorzy mogą być jej ochroniarzami, nowymi przybranymi braćmi, potencjalnymi narzeczonymi, wampirami, bogami, szpiegami, książętami, demonami... właściwie wszystkim. Wymyślcie sobie romans z dowolną postacią, a Japończycy na pewno zrobili już z tego mangę, anime, ekranizację aktorską i zestaw figurek.

Jak przy każdym innym gatunku, tak i przy reverse harem możemy trafić na serie fatalne, średnie, dobre i świetne. Jeśli tematyka was wciągnie, jestem pewna, że sami traficie na kościół pełen bulgoczących złem serii (przy czym niektóre są złe i nudne, a niektóre tak złe, że nie można się oderwać, choć brnięcie przez ten tytuł to masochizm). Tutaj podpowiem wam kilka serii, które naprawdę warto są obejrzenia, ale mogą też podwyższyć poprzeczkę waszych oczekiwań co do kolejnych tytułów.

1. Ouran High School Host Club to seria z poniekąd dosyć mrocznego studia Bones, więc wielu fanów żartuje sobie, że do OH-SHC trafił cały różowy kolor i wszystkie pastelowe niewykorzystane w innych tytułach studia. Główną bohaterką jest cicha, dosyć chłopięca Haruhi, która dzięki stypendium trafia do wyrafinowanej szkoły pełnej eleganckich i bogatych ludzi. Tam



**Manga BL** Metamorphosis (Metamorphose no Engawa) otrzymała film Live-Action. Ogłoszenie nie ujawniło daty otwarcia ani innych szczegółów filmu.

Opis mangi: Ichinoi, 75-letnia kobieta prowadząca spokojne życie, pewnego dnia nieświadomie kupuje mangę yaoi... i jest zafascynowana tym, co znajduje w środku. Kiedy wraca do księgarni, by kupić następny tom, pracująca tam licealistka - Urara, wytrawna fanka BL - zauważa początkującą fanaberkę, gdy ją zobaczy. Kiedy Urara oferuje pomoc Ichinoi w odkryciu tego nowego świata fikcji, obie razem nurkują w fandom BL i nawiązują po drodze nieprawdopodobną przyjaźń.

Kaori Tsurutani uruchomiła mangę na stronie Comic Newtype firmy Kadokawa w listopadzie 2017 r. i zakończyła ją w październiku 2020 r. Kadokawa opublikował piątą i ostatni tom mangi 9 stycznia wraz z kolekcją opowiadań Tsurutani 2007-2015.

Manga znalazła się na szczycie listy mang dla czytelników w wydaniu 2019 przewodnika Kono Manga ga Sugoi! Takarajimashy. Manga zajęła szóste miejsce w 12. edycji Manga Taisho w 2019 r., a także zdobyła nagrodę New Face Award podczas 22. edycji Japan Media Arts Festival Awards.



**Oficjalna** strona internetowa planowanego przez Kodanshę „The Complete Works Project” dla mangi Katsuhiro Otomo ujawniła 6 stycznia, że projekt zadebiutuje w tym roku. Projekt wyda całą publikację Otomo od czasu jego profesjonalnego debiutu w 1971 roku. Otomo rozpoczął swoją karierę jako twórca mangi przy takich pracach jak Domu, Kibun wa mo Sensō i jego najśłynniejszym na świecie tytułem Akira. Następnie zajął się animacją, reżyserując część omnibusu Robot Carnival oraz fabularną adaptację własnej historii Akiry. Wyreżyserował inne projekty anime, takie jak omnibus Memories, film krótkometrażowy Gundam: Mission to the Rise i fabułę Steamboy. Współpracował także przy Harmagedon, Roujin Z, Spriggan, Metropolis, Freedom Project i Hipira: The Little Vampire. Otomo potwierdził w 2018 roku, że pracuje nad nową mangą. W 2012 roku ujawnił, że przygotowuje swoją pierwszą długą serię od czasów Akiry.



**Oficjalna** strona internetowa planowanego przez Kodan-shę „The Complete Works Project” dla mangi Katsuhiro Otomo ujawniła 6 stycznia, że projekt zadebiutuje w tym roku. Projekt wyda całą publikację Otomo od czasu jego profesjonalnego debiutu w 1971 roku. Otomo rozpoczął swoją karierę jako twórca mangi przy takich pracach jak Domu, Kibun wa mo Sensō i jego najśłynniejszym na świecie tytule Akira. Następnie zajął się animacją, reżyserując część omnibusu Robot Carnival oraz fabularną adaptację własnej historii Akiry. Wyreżyserował inne projekty anime, takie jak omnibus Memories, film krótkometrażowy Gundam: Mission to the Rise i fabulę Steamboy. Współpracował także przy Harnagedon, Roujin Z, Spriggan, Metropolis, Freedom Project i Hipira: The Little Vampire. Otomo potwierdził w 2018 roku, że pracuje nad nową mangą. W 2012 roku ujawnił, że przygotowuje swoją pierwszą długą serię od czasów Akiry.



**Manga** Sacrificial Princess & the King of Beasts (Niehime to Kemono no Ō) otrzyma anime. Yu Tomofuji wypuściła mangę w Hana to Yume w 2015 roku i zakończyła ją 20 października.

Opis mangi: Młoda dziewczyna pogodziła się z tym, że będzie następnym posiłkiem ofiarą dla Króla Bestii ... ale król nie jest zwykłym potworem! Miłość jest czymś więcej niż tylko skórą w tej wspólniejszej mandze fantasy. Manga ma łączną sprzedaż cyfrową plus nakłady w druku w wysokości 1,7 miliona egzemplarzy. W grudniu 2019 roku manga doczekała się nowego one-shota. Nowy one-shot był nową odsłoną mangi spinoff Kemono to Futsu no Ō (The Beast Princess and the Normal King), która ukazała się w magazynie Hakusenshy - Hana to Yume w kwietniu 2019 roku

wplątuje się w klub hostów-bawidamków zabawiających innych uczniów. Bohaterowie wciągają ją do swojej grupy – jako miłego chłopca. OHSCH jest nie tylko klasykiem, ale też serią, która zdobywa serca najbardziej zatwardziały zawodników. To wasz MUST HAVE.

2. **Yamato Nadeshiko Shichi Henge** to kolejna skrajnie przerysowana seria. Główną bohaterką jest Sunako – kompletnie nie dziewczęca, kochająca horrory zdczała introwertyczka. Jedynymi przyjaciółmi dziewczyny są szkielet i model anatomiczny człowieka. Jej ciotka, nie mogąc znieść takiego stanu rzeczy, zatrudnia grupę pięknych młodzieńców, by ci zrobili z Sunako damę. To świetnie im wychodzi, szczególnie że Sunako wrzeszczy, ślepnie i zamienia się w kulę mrocznej rozpacz, gdy tylko widzi coś ładnego. Ta seria musiała odnieść sukces.

3. **Hanasakeru Seishounen** jest ciekawym przykładem nieco doroslejszego anime, w którym główna bohaterka, Kajika, jest w pełni świadomą siebie kobietą, postawioną przed przymusowym wyborem partnera, który byłby jej godny. Wybór jest oczywiście ograniczony do narzuconych jej z zewnątrz kandydatów, ale w końcu Kajika potrafi przeżyć na bezludnej wyspie i ma oswojonego leoparda, więc to ona będzie stawiała warunki.

4. **Hakuoki: Demon of the Fleeting Blossom** to jeden z tytułów historycznych z wątkiem magicznym. Główna bohaterka, Chihiro, wyrusza na poszukiwanie swojego zaginionego ojca i trafia w sam środek walki między „demonami” a grupą zabójczych (dosłownie i w przenośni) samurajów. Po czym wynika, że ta wojna to tylko wierzchołek góry lodowej i uczucia mogą okazać się mniej ważne niż fantastyczna, wciągająca fabuła.

5. **Dance With Devils** to seria, która w sumie powinna trafić w średniaki, ale ma coś, co nie pozwala o niej zapomnieć. Nasza główna bohaterka Ritsuka odkrywa, że świat nie jest tak normalny, jakby się wydawało, gdy jej matka zostaje porwana przez tajemnicze indywidua, a po



szkole zaczynają kręcić się przystojne diabły. I byłby to w sumie standard gatunku RH, ale... oni śpiewają. Przy byle okazji, w samym środku fabuły wpadają w solówki, odpalają wysokobudżetowe teledyski, no pióra w tyłku i musical... Przy czym fabuła nawet trzyma się kupy, bohaterowie są wystarczająco typowi dla gatunku i jednocześnie różni od siebie, a bohaterka na tyle mało irytująca, by uznać, że w sumie ta seria jest całkiem niezła. I dokładnie pokazuje, jak wyglądają takie wykrecone z szablonu reverse haremówki, więc choć są tytuły lepsze, to właśnie ona zamyka listę podstawową.

Serii wartych polecenia jest oczywiście więcej, ale to temat, który właściwie nie ma końca. Dlatego już na szybko, jeśli temat wam odpowiada, inne tytuły: Watashi ga Motete Dousunda (perła!!!) Akatsuki no Yona (porządna fabuła), Kamisama Kiss (nadal tęsknię za tą serią), Uta no Prince-sama (dużo śpiewania) czy wreszcie Vampire Knight (klasyk serii tak złych, że nie można się oderwać).

P.S. Jak już chwycicie, o co chodzi w tym gatunku, sięgnijcie po My Next Life as a Villainess: All Routes Lead to Doom!. Ta seria to jest złoto. Wyraca wszystko, czego już byliście pewni do góry nogami. Ale nie można od niej zaczynać, bo... po prostu stracie całą frajdę z wyłapywania smaczków. A to prawdziwy klejnot.

Anna Szumacher



## KLASYCZNE ANIME NA NETFLIX

“Neon Genesis Evangelion” to jeden z najważniejszych tytułów anime w historii. Pod koniec czerwca 2019 roku pojawił się w ofercie Netflix i na internetowych portalach znów zrobiło się o nim głośno.

**Wyprodukowany** w 1995 roku serial TV cieszył się ogromną popularnością w Japonii, studio Gainax mające już na koncie świetną „Nadę - The Secret of Blue Water” (dawno temu emitowaną wielokrotnie przez niemiecki RTL2) znalazło się na fali wznoszącej. NGE do reszty świata dotarł na kasetach VHS, w Polsce dystrybucją zajęła się warszawska firma Planet Manga, w której udział miał „ojciec mangi w Polsce” - Robert Mr. Root Korzeniowski. Jedna oryginalna kasetka z dwoma epizodami kosztowała ok. sześćdziesiąt złotych, na ówczesne czasy dla wielu młodych fanów było to ceną zaporową. Musiały więc wystarczyć streszczenia odcinków w magazynie „Kawaii” i wyobrażenia. Wraz z nadejściem

ery płyt CD serial pojawił się w pirackim obiegu w postaci fansubów. Do polskiej telewizji trafił dopiero w 2005 roku. Przeszedł wówczas bez większego echa, ale nie ma się co dziwić, ponieważ telewizja Hyper dostępna była wyłącznie na platformie satelitarnej i w kablówkach.

Co takiego sprawiło, że NGE jest tytułem kano-nicznym, z którego garściami czerpią współczesne serie? Na początku fabuła biegnie utartym schematem historii o wielkich mecha pilotowanych przez młodych pilotów, w rękach których spoczywają losy ziemskiej cywilizacji. Pomiedzy kolejnymi pojedynkami z tajemniczymi istotami zwanymi Aniołami, bohaterowie zmagają się z problemami wieku dojrzewania. Z czasem historia robi się bardziej zagmatwana, a podłanie jej biblijną symboliką daje szerokie pole interpretacji dla widza. Nawet dzisiaj najwierniejsi fani snują swoje teorie na forach internetowych. Evangelion dokonał całkowitej dekonstrukcji skostniałego gatunku. To zasługa scenarzysty i reżysera Hideaki Anno, który będąc w głębokiej depresji(!), przełaził w głównego bohatera swoje odczucia.



Osoba chora na depresję inaczej postrzega otaczającą rzeczywistość, gdy historia zbliża się do finału widz gubi się w tym, co jest prawdziwe, a co jedynie produktem umysłu Shinjiiego. Tego wcześniej nie było w żadnym animowanym serialu.

Po wielu latach dzieło Gainaxu nie wywołuje już takich emocji jak w momencie premiery, jednak historię warto sobie przypomnieć, zwłaszcza że Netflix dał taką możliwość subskrybentom na całym świecie, udostępniając 26-odcinkowy serial, jak również dwa filmy kinowe. Jest to o tyle ważne, że obecnie trudno dostać ten tytuł z innego legalnego źródła. To jedno z tych klasycznych anime, w którym nie wybieracie opcji „pomiń czołówkę”.

Paweł Koczułap



miejs, obcych światów i cywilizacji. Taka wiedza jest potrzebna, by otwierać i serca, i umysły. A potem z otwartym umysłem oraz sercem podejmować decyzję, którą drogą pójdziemy. I dokąd.

Vanitachi

POPCORNER 23

## CYKL POLSKA DRUGA JAPONIA część 1 CZY SYRENKI IDĄ DO NIEBA?

**Mero nie ma nóg.** Porusza się na wózku. Nie jest jednak inwalidką, tylko syrenką, bohaterką mangi „Monster Musume”, czyli ecchi, w którym wymyślone reprezentantki legendarnych i fantastycznych ras służą przede wszystkim eksponowaniu kobiecych wdzięków. „No wreszcie jakaś pozytywna reprezentacja!”, powiedziała Sara, tłumaczka tego tytułu, z zaskakującym dla mnie entuzjazmem. Skąd ta radość? Bo w Japonii bycie sprawnym inaczej to nadal temat tabu. I wielki wstyd dla rodziny. Gdy bohaterowie mangi jechali z Mero na wózku przez miasto, Sara kręciła głową: „A to już czysta fikcja!”. Nawet w metropoliach chodniki z odpowiednio fa-

godzonym spadem, podjazdy dla wózków czy specjalne miejsca parkingowe to wciąż wyjątek, nie reguła. Kaleka ma siedzieć w domu, nie pokazywać się ludziom na oczy, nie wywoływać dyskomfortu i nie stwarzać problemów. Owszem, są mangi, jak znakomite „REAL” czy ciepłe „Perfect World” (wydane i u nas), które podejmują temat niepełnosprawności, ale zasadniczo niewiele się o tym mówi. „Może dzięki olimpiadzie będzie lepiej”, zastanawialiśmy się te kilka lat temu. Przypomniałam sobie naszą rozmowę dość nieoczekiwanie, gdy w czasie strajków po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego kilku zaprzyjaźnionych, mieszkających w Pol-

sce Japończyków w geście solidarności z protestującymi też nałożyło na swoje zdjęcia profilowe z Facebooka czerwony piorun – „Piekło kobiet”. „Przeć dla nich ta sprawa wygląda zupełnie inaczej”, pomyślałam. W Japonii aborcja jest bardzo prosta. Nie trzeba podejrzenia o niepełnosprawność, wystarczy zły horoskop. Rodzenie córeczki w roku Ognistego Konia nie ma sensu, będzie krnąbrna, nieposłuszna i mało kobieca (kto czytał „Czerwone dziewczyny”, wie, że tak było – a ja dopowiem, że nadal tak jest). Zabitym dzieciom stawia się figurki Jizō, ich boskiego opiekuna, ubierane potem w czerwone czapeczki. Sposób oswaja-

nia traumy, radzenie sobie ze stratą czy poczuciem winy, kolejny zabobon? Nie mam prawa tego oceniać. Mogę jednak z pełnym przekonaniem powiedzieć coś innego, patrząc na nieustanne problemy z molestowaniem w pracy czy środkach transportu, poziom dyskryminacji na rynku zawodowym, słysząc o aferach z obniżaniem kandydatkom na studia medyczne punktacji, bo to dziewczyny, pamiętając o istnieniu takich zawodów jak windziarka do czytania numerów pięt albo OL (office lady) do robienia panom kawy... Japonia nie jest rajem kobiet. Po szczegóły zapraszam do książki Karoliny Bednarz „Kwiaty w pudełku”. Jeśli ten reportaż jest nieco tendencyjny, to tylko pod jednym względem – mężczyźni w Japonii też mają mocno pod górkę. Cięży na nich ogromna presja. Chociaż w domu chcieliby znaleźć spokojną przystań, bezpieczny świat, w którym nikt nie podważy ich kompetencji. Może dlatego piszą potem w ankietach, że

ich ideałem kobiecości jest uczennica gimnazjum. Kiedy inna znana mi tłumaczka rozmawiała z żoną prezesa pewnej japońskiej korporacji i powiedziała, że jej przyjaciółka Polka wychodzi za mąż za Japończyka, pani prezesowa spojrziała na nią z przerażeniem i spytała: „A musi?”. Pewnie pod wieloma względami sytuacja kobiet w Polsce mogłaby wyglądać lepiej. Ale myśląc o równouprawnieniu, cieszę się, że nie jesteśmy drugą Japonią. Piśsz o tym dlatego, że wielu moich japońskich (i nie tylko) przyjaciół w trosce o szczytny cel i z jak najlepszych pobudek poparło sprawę, która moim zdaniem wymaga głębszego namysłu. I to nie tylko na poziomie etycznym (czy cel uświęca środki), ale i pragmatycznym (czy na pewno to te środki zaprowadzą nas do tego celu). Wiem, że „Popcorner” nie jest (i oby nigdy nie był) miejscem politycznych sporów. A jednocześnie myślę, że kultura, również ta popularna, służy poznawaniu innych poglądów,



W latach siedemdziesiątych mistrz japońskiego horroru gore - Go Nagai (w Polsce znany z projektów postaci do "Magicznych Igraszek"\* emitowanych kiedyś w Polsce na 1 oraz importowanej na kasetach VHS serii "Shuten Doji") narysował komiksową historię o Devilmanie - demonie posiadającym typowo ludzkie uczucia. Mangowy bohater stał się jednym z symboli japońskiej popkultury, pojawiał się w licznych seriach anime. Na początku 2018 roku nową adaptację klasycznej historii przedstawił widzom Netflix.

**Na świecie** rozprzestrzeniły się demony. Ryo, chcąc się im przeciwstawić, zabiera swojego przyjaciela z dzieciństwa na sabat - modną studenczką imprezę techno, która okazuje się wielką orgią w oparach narkotyków. To tutaj dochodzi do przemiany łajzowatego Akiry w Devilmana, który jako jedyny będzie w stanie przeciwstawić się złu. Tylko czy gra jest warta świeczki i kto tak naprawdę jest prawdziwym demonem?

Warto, warto, po stokroć warto. Nowy Devilman jest kapitalny! Uproszczona, lecz stylowa animacja zachwyca świetnym kadrowaniem, zaś muzyka podkreśla szybkie tempo akcji i gęstniejącą atmosferę. Pojedynki demonów i Devilmana są bardzo brutalne, nie brakuje także odważnych scen seksu. Na początku seria sprawia wrażenie przerysowania, momentami wręcz absurdu. Po jakimś czasie widz poznaje drugie dno historii, bez pardonu obnażające prawdę o największych potworach w historii...

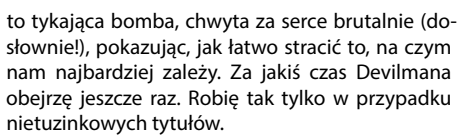
„Devilman Crybaby” siedział w mojej głowie jeszcze długo po seansie. Dawno nie byłem tak usatysfakcjonowany jakąś serią anime. Remake Netflix

*\* Nie wiem czemu, ale wiele osób słysząc ten tytuł, od razu ma na myśli film pornograficzny.*

 Paweł Koczułap

Warto, warto, po stokroć warto. Nowy Devilman jest kapitalny! Uproszczona, lecz stylowa anima-

„Devilman Crybaby” siedział w mojej głowie jeszcze długo po seansie. Dawno nie byłem tak usatysfakcjonowany jakąś serią anime. Remake Netflixa



*\* Nie wiem czemu, ale wiele osób słysząc ten tytuł, od razu ma na myśli film pornograficzny.*

 Paweł Koczułap



mnie i synowi tyle funu! Pamiętam doskonale jego radość, gdy pierwszy raz strzelił gola słynnym drive shoot, gdy wygrał pierwszy mecz Nankasu, a później reprezentacją itd. Rozgrzyaliśmy mecze towarzyskie, przechodziliśmy tryby fabularne i mistrzostwa świata. Każda potyczka w tej zręcznościowej piłce to masa pozytywnych emocji. Na taką grę czekaliśmy. To produkcja zrobiona z miłością i szacunkiem do tematu. Tsubasa Ozora, rysunkowy piłkarz z Japonii, który kolejne pokolenie uczy serca do piłki nożnej skuteczniej od naszych piłkarzy, to prawdziwy fenomen.

 **Paweł Koczułap**



tazar, Isabel Allende, Mario Vargas Llosa, Roberto Bolaño, Jorge Luis Borges, Octavio Paz, Carlos Fuentes czy nawet Paulo Coelho... Współczesna literatura iberoamerykańska jest w Polsce znana i lubiana od półwiecza. A jak z komiksem? W drugim numerze „Popcornera” Paweł Koczuba recenzował dla Was „Sąsiada”, serial (anty)superbohaterski na podstawie komiksu Santiago Garcíi i Pepo Péreza, ale trudno ukryć, że nie kojarzymy zbyt wielu tytułów z Ameryki Południowej, a jeszcze rzadziej mamy okazję czytać je po polsku. Tę rynkową lukę postanowiło wypełnić stosunkowo młode wydawnictwo Mandioca, którego twórcy wyszli z genialnego w swej prostocie założenia, że ludzie, którzy tak piszą, tak malują i tak grają w piłkę, muszą i w komiksach mieć niejednego Lionela Messiego. Oto jeden z kandydatów, nie Argentynczyk, co prawda, tylko Brazylijczyk – André Diniz ze swoją „Favelą w kadrze”.

niejszą bronią niż kindżał czy rewolwer. Że czasem trzeba najpierw zobaczyć, aby uwierzyć. I że pokazanie mieszkańców Faveli na fotografiach pozwala nie tylko innym zrozumieć sytuację tych ludzi, ale im samym daje szansę na ocalenie godności i dochodzenie swoich praw. Komiks powstał na bazie wspomnień Maurício Hory, a wykonane przez niego zdjęcia będą częścią dokumentacji zamieszczonej na końcu tomu. Nie jest to jednak opowieść w stylu „od zera do milionera/bohatera/fotoreportera”; bardziej próba przybliżenia czytelnikom klimatu złotej ery malandros i realiów, w jakich wychowywało się wielu mieszkańców Rio de Janeiro.

Maurício uważa, że od Faveli nie ma ucieczki, a przeprowadzka do lepszej dzielnicy to mydlenie sobie oczu, może wręcz tchórzostwo. Ważniejsze są więzi międzyludzkie, solidarność. Bycie z Faveli to powód do dumy. Dziwna mieszanina fatalizmu i prawdziwego zaangażowania w lokalne problemy, poruszania bolesnych kwestii wprost i mowy ezo-powej. Dyktatura nie zostaje nazwana – może to oczywiście, a może nie ma wielkiego znaczenia, bo w manichejskim świecie tej opowieści absurdalna przemoc jest niczym kleska żywiolowa i można się przed nią bronić tylko tak jak przed tajfunem czy pożarem. Narracja oczami dziecka zostaje zderzona z perspektywą dorosłego – może stąd bierze się ta romantyczno-melancholijna mgiełka, która czasem przysłania ponury obraz rzeczywistości? A może takie ujęcie tematu ma nam pomóc w zrozumieniu, że diler LSD może być również kochającym ojcem, dobrym mężem, przyjacielem i rozjemcą sąsiedzkich sporów, autorytetem dla lokalnej społeczności? I że świat, wbrew użytej paletce barw, nie jest czarno-biały?

Bo kreślący subtelne sylwetki psychologiczne, tworzący wielowymia-



rowych bohaterów Diniz stawia w rysunku na ostre kontury i mocne kontrasty, jego postacie wyglądają jak z dadaistycznej wycinanki albo teatryku cieni. Twórca mówi, że wzorował się na prymitywistycznych drzeworytach – termin xilogravura można odnieść i do Hokusai'a, ale przykłady z Brazylii naprawdę wyglądają znajomo. Tym samym artysta ukazuje, jakie możliwości daje wybór odpowiedniej konwencji. Podobnie jak Marjane Satrapi, Guy Delisle czy Art Spiegelman doskonale zdaje sobie sprawę, że realistyczna kreska uczyniłaby z ciężkiej tematyki komiks u rzecz przylaczającą, nie do udźwignięcia. Więc? natomiast u Diniza zabawy formą, a solidne polskie wydanie – twarda okładka, głęboka czerni, papier gruby, ale nie kredowy – pozwala docenić arcyzm rysunków.

Tłumaczenie Jakuba Jankowskiego (przy współpracy z Markiem Cichym) próbuje oddać specyficzny slang miejskiej biedoty. Czasem wychodzi to lepiej, czasem gorzej, i trochę przeszkadza w różnicowaniu języka między postaciami, ale w więk-

szości wypadków sprawdza się całkiem dobrze, a inwencje i odwaga należy docenić. Przydaje się też wprowadzenie, choć myślę, że warto byłoby je rozszerzyć o niekoniecznie znany polskiemu czytelnikowi kontekst polityczny czasów udokumentowanych w komiksie. Trochę gorzej ma się sprawa z powtórzeniami, niekonsekwencjami (mamy jedną konkretną Fawelę i różne inne fawele, ale w kilku miejscach ten podział się miesza) oraz migrującą interpunkcją (przecinki znikają z miejsc, w których powinny stać i trafiają tam, gdzie nie powinny ich być). Strona wydawcy informuje nas, że nakład komiksu został wyczerpany – mam nadzieję, że szybko dołączymy się do druków i że będzie on okazał do ostatnich korektorskich szlifów. Komiks zdecydowanie zasługuje na wznowienie, a ja jako recenzentka bardzo cieszę się, że nie muszę przed jego potencjalnymi czytelnikami usprawiedliwiać zgrzebną formą wąską treści albo miąłkowego tematu ciekawymi rysunkami.



# ŚWIĄTECZNA KOMEDIA ROMANTYCZNA

**Okres świąteczny kojarzyć się może nie tylko z prezentami, choinką i śniegiem, ale również z oglądaniem świątecznych komedii, zarówno klasyków jak „Kevin sam w domu” czy „Love Actually”, jak i tych nowych, nieznanych. Platforma Netflix oferuje kilkadziesiąt filmów o tematyce okołoswiątecznej. Warto przyjrzeć się niektórym z nich i zastanowić, czego nas uczą i co mówią o współczesnym społeczeństwie.**

**W 2019 roku** Elizabeth Sankey stworzyła dokument „Komedia romantyczna”, w którym jako reżyserka i narratorka analizowała szkodliwość i toksyczność tego gatunku filmowego. Zauważała powtarzające się i szkodliwe wzorce, stereotypizację niektórych postaci oraz niską reprezentatywność mniejszości seksualnych i narodowych. Reżyserka wzięła na warsztat najsłynniejsze komedie romantyczne. Chciała tym samym pokazać, jak ogromny wpływ na nasze postrzeganie świata mają oglądane przez nas filmy, zwłaszcza w dzieciństwie i okresie dojrzewania. Warto spojrzeć na kilka świątecznych tytułów dostępnych na Netflixie i poddać je podobnej próbie.

## Randki od święta (John Whitesell 2020 r.)

„Randki od święta” w reżyserii Johna Whitesella to jedna z najpopularniejszych świątecznych komedii romantycznych platformy w 2020 r. Film spełnia podstawowe kryteria typowej amerykańskiej komedii. Mamy główną bohaterkę Sloane (Emma Roberts) – młodą dziewczynę, przeżywającą rekonwalescencję po trudnym rozstaniu i zmęczoną ciągłymi docinkami ze strony rodziny ze względu na brak partnera. Po tragicznych świętach idzie do sklepu, aby oddać nieudany prezent gwiazdkowy. Tam spotyka Jacksona – golfistę gustującego w niezobowiązujących relacjach. Od słowa do słowa postanawiają, że zostaną swoimi „randkami od święta” i zaczynają umawiać się na wspólne spędzanie szczególnych okazji, takich jak Sylwester, Dzień Świętego Patryka, Walentynki i Dzień Matki. Ich relacja z założenia ma polegać jedynie na dobrej, kumpelskiej zabawie – jest pozbawiona jakiegokolwiek intymności czy zaangażowania.

Abstrahując od dosyć prymitywnego humoru komedii, który oparty jest głównie na seksie, film ma jedną podstawową wadę – stygmatyzuje osoby,

które nie są w związku. Pokazuje, że nie istnieje coś takiego, jak „bycie singielką z wyboru”, a wszelki brak partnera wynika jedynie z naszego nastawienia lub charakteru, a nie świadomej decyzji. To krzywdzące wobec osób, które rzeczywiście nie szukają w życiu miłości romantycznej. Najnowsze komedie romantyczne niekiedy starają się wyrwać ze schematów typowych dla tego gatunku i zaprotestować. Coraz częściej słyszymy w podobnych filmach wyrażenia typu „życie to nie komedia romantyczna” i chociaż filmy starają się sprzeciwić stereotypizującym schematom – ostatecznie jeszcze bardziej je pogłębiają. Dlatego Sloane, która wchodzi w nietypową relację z Jacksonem, chciała zagrać na nosie wszystkim osobom, które twierdzą, że miłość romantyczna jest najważniejsza – ostatecznie wchodzi z mężczyzną w związek.

## A wish for christmas (Christie Will 2016 r.)

Co jest nie tak z historią Sary z filmu „A wish for Christmas” Christie Will? W zasadzie to wszystko. Już samo zawiązanie fabuły narzuca bardzo stygmatyzującą narrację. Sara Shaw (Lacey Chabert) jest pracow-

niczką działu marketingu dużej firmy. Jest bardzo kreatywna i ma wiele pomysłów, jednak brak asertywności i pewności siebie sprawia, że bardzo często jest wykorzystywana przez współpracowników i znajomych. Gdy szef działu kradnie jej pomysł na świąteczną inicjatywę marketingową i sprzedaje jako swój, Sara postanawia zmienić swoje życie. W świecie tego filmu to nie złodziej jest winny kradzieży pomysłu, tylko Sara – ponieważ dała się okraść i była za mało „asertywna”. Przy spotkaniu ze Świętym Mikołajem wypowiada życzenie – chciałaby być bardziej pewna siebie. Na kolejne 48 godzin rzeczywiście wszystko się zmienia. Kobieta staje się niezwykle asertywna, elokwentna, a dodatkowo zdobywa niezwykle cenne w swojej branży umiejętności perswazji i sprzedaży. Dodatkowo udaje się jej wyjaśnić sytuację z kradzieżą. Nowe nastawienie Sary sprawia, że szef firmy Peter (Paul Greene) postanawia wziąć ją ze sobą na prezentację sprzedaży jej projektu klientowi. Po drodze napotykają wiele przeciwności losu, jednak dzięki bezkompromisowości Sary w końcu udaje im się dotrzeć na spotkanie.

Tu zaczyna się problem, ponieważ klient nie jest zupełnie zainteresowany tym, co mają do powiedzenia, a w trakcie całej prezentacji Sary rozmawia z kimś innym przez telefon. Dziewczyna w końcu nie wytrzymuje i zwraca mu uwagę, na co ten



zbywa ją aroganckimi i seksistowskimi docinkami, po czym kończy spotkanie. Ponieważ jednak w świecie „A wish for Christmas” nie ma miejsca na takie rzeczy jak dbanie o swoją bezpieczną przestrzeń, reagowanie na przemoc werbalną, czy po prostu szacunek do drugiego człowieka, główna bohaterka postanawia przeprosić mężczyznę i spróbować jeszcze raz przedstawić mu ofertę. Uświadamia sobie, że nie powinna brać wszystkiego do siebie oraz usprawiedliwiać klienta słowami „ten typ tak po prostu ma”. Oczywiście udaje jej się uzyskać kontrakt, a cały film kończy się imprezą firmową i wielkim happy endem – Sara i Pe-



ter zakochują się w sobie. Komedia ukazuje zaznaczanie własnych granic i reagowanie na obcesowe komentarze jako coś negatywnego. Infantylnie problem nierówności (bo w końcu bogaty klient był w znacznie bardziej korzystnej pozycji ekonomiczno-społecznej niż Sara) i pokazuje, że nie powinniśmy brać wszystkiego do siebie, a już szczególnie, gdy w grę wchodzi duży kontakt – i duże pieniądze.

## W śnieżną noc (Luke Snellin 2019 r.)

Film Luke’a Snellina co prawda nie jest najnowszą propozycją na platformie, jednak jest o tyle niecodzienny i wyjątkowy, że nie mogło go zabraknąć na mojej liście. „W śnieżną noc” jest adaptacją zbioru opowiadań Johna Greena, Maureen Johnson i Lauren Myracle. Przez swoją wielowątkową technikę przypomina najsłynniejszą, świąteczną komedię romantyczną „Love Actually”. W wigilię Bożego Narodzenia, nad pewne małe miasteczko nadciąga burza śnieżna, która wpływa na losy nastoletnich mieszkańców. Pogłębione ry-

sy psychologiczne postaci sprawiają, że motyw świąt schodzi na drugi plan, a najważniejsze stają się uczucia, lęki i emocje. Problemy potraktowane zostały z niezwykłą wrażliwością, co wbrew pozorom nie jest regułą w filmach młodzieżowych. Adaptacja zachwyciła mnie nie tylko ukochaną, wielowątkową konwencją, ale przede wszystkim inkluzywnością. Wśród bohaterów znajdziemy wiele osób z nieamerykańskimi korzeniami (w tym osoby z Azji czy Indii), nieheteronormatywne dziewczyny w relacji romantycznej, chłopaka o czarnym kolorze skóry oraz osobę grubą. Dlaczego to jest aż tak istotne? Przede wszystkim dlatego, że osoby niebędące białymi heteronormatywnymi, szczupłymi ludźmi mogą





# SAMURAI

*CYBERPUNK*  
2077